

RODZINA

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 12 (455) WARSZAWA, 23.III.1969 CENA ZŁ 2



W JAPONII JEST OBECNIE 580 GRUP RELIGIJNYCH

W Japonii od okresu II wojny światowej powstało, w porównaniu do innych krajów, największą grupę religijnych. Japońskie Ministerstwo Szkolnictwa posiada w swoich rejestrach aż 580 różnych grup religijnych. Najliczniejszą grupą są buddyści, którzy liczą 70 mln wyznawców, na drugim miejscu są sintoiści 62 mln. Chrześcijaństwo w Japonii ma ok. 825 tys. wyznawców.

NOWY WYDZIAŁ EKUMENICZNY WSPÓLPRACY KOBIET

Oddział dla Spraw Aktywności Ekumenicznej Światowej Rady Kościołów i Referat dla Spraw Świeckich Kościoła rzymskokatolickiego postanowili powołać wspólny Oddział Pracy Ekumenicznej Kobiet. Pierwszą pracą Oddziału było przygotowanie Światowego Tygodnia Modlitwy Kobiet. Na posiedzeniu konstytucyjnym uchwalono również, że Oddział będzie zbierał informacje o przeprowadzonych akcjach ekumenicznych w różnych Kościołach.

WSPÓLPRACA KOŚCIOŁÓW NIEMIEC I AUSTRII

Biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego Austrii dr Oskar Sakrausky, będzie w przyszłości uczestniczył we wszystkich konferencjach biskupów Kościołów Luteranckich Niemiec. Ekumeniczna współpraca tych Kościołów ma przyczynić się do przezwyciężenia nierozwiązanego problemu wspólnej Wieczery Pańskiej pomiędzy Kościołami luteranckimi Niemiec.

KOŚCIOŁY CHRZEŚCIJAŃSKIE AZJI POPIERAJĄ DIALOG Z RELIGIAMI NIECHRZEŚCIJAŃSKIMI

Wschodnioazjatycka Konferencja Kościołów wysunęła propozycję podjęcia dialogu z buddyzmem i hinduizmem. Oświadczenie w tej sprawie złożył pastor C. Murray Rogers — sekretarz Konferencji. Jego zdaniem Wschodnioazjatycka Konferencja Kościołów powołana jest o-



Na naszej okładce:

Reprodukcja obrazu Ferdynanda Ruszczyca (1870—1934)
Fot. Henryk Romanowski

becnie do szukania nowych form pracy, a jedną z nich byłby dialog z tymi religiami, które mają duże znaczenie na tym kontynencie.

DIALOG MARKSISTÓW Z CHRZEŚCIJANAMI

W dniach od 22 do 26 marca br. w Rzymie odbędzie się międzynarodowe sympozjum na temat dialogu chrześcijan z marksistami. Organizatorem spotkań jest watykański Sekretariat dla Spraw Niewierzących. Tematem sympozjum będzie kultura niewiary. Celem spotkania jest dyskusja nad dalszymi zadaniami prac sekretariatu i poszukiwanie różnych form dialogu z niewierzącymi. W spotkaniu uczestniczyć będą m.in. prof. Harwey Cox — jeden z najwybitniejszych teologów i socjologów amerykańskich, dr Martin Marty z Chicago, prof. Thomas Lochmann z Frankfurtu nad Menem (NRF), Dawid Martin (Londyn), jezuita Henri de Lubac oraz socjolog z Jugosławii i Węgier.

AMERYKAŃSKA RADA KOŚCIOŁÓW A KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI

Jednym z głównych problemów w ruchu ekumenicznym w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest zagadnienie przystąpienia Kościoła rzymskokatolickiego do Amerykańskiej Rady Kościołów. Przewiduje się, że w ciągu najbliższych sześciu lat problem ten zostanie pozytywnie załatwiony. Obecnie przystąpiono do opracowywania nowego statutu Rady, aby umożliwić Kościołowi rzymskokatolickiemu członkostwo w Radzie. Obecnie Amerykańska Rada Kościołów skupia Kościoły protestanckie i prawosławne. W kołach Światowej Rady Kościołów w Genewie uważa się, że w tym samym okresie Kościół rzymskokatolicki zamierza przystąpić do SRK.

ROZMOWY LUTERAN Z REFORMOWANYMI

W podjętych rozmowach Kościołów Luteranckich z Kościołami Reformowanymi w Niemczech zachodnich, pojawiły się rozbieżności co do problemów znaczenia roli kazania i rozumienia Wieczery Pańskiej. Zdaniem obserwatorów kościelnych obecny kryzys spowodowany jest rozbieżnościami w samej Radzie Kościołów Ewangelickich Niemiec. Nieporozumienia te powinny być wyjaśnione w czasie najbliższych spotkań, które odbędą się prawdopodobnie wiosną br.

ABY LEPIEJ POZNAĆ PRAWOSŁAWIE

Instytut Ekumeniczny w Bossey koło Genewy (Szwajcaria) planuje z końcem marca konferencję dla teologów i duchownych z Kościołów nieprawosławnych na temat istoty i znaczenia Kościołów prawosławnych we współczesnym

ruchu ekumenicznym. Program dwutygodniowych obrad przewiduje zajęcia teoretyczne i praktyczne. Uczestnicy konferencji, poza wysłuchaniem wielu referatów o prawosławiu, wezmą również udział w nabożeństwach Kościołów wschodnich. Przez odpowiedni dobór referatów i tematyki słuchacze będą mogli zapoznać się z tendencjami jakie panują w prawosławiu. Patronat nad konferencją obejmuje prof. Nikos Nissiotis — dyrektor Instytutu Ekumenicznego, wyznawca Kościoła prawosławnego. Wygłosi on referat na temat: „Aktualne problemy w ruchu ekumenicznym”.

W przygotowaniach tej konferencji uczestniczy Instytut Teologii Prawosławnej im. Sergiusza z Paryża.

EKUMENICZNE SPOTKANIE MŁODZIEŻY

Grupa Robocza Młodzieży Ewangelickiej oraz Związek Młodzieży Katolickiej Niemiec postanowili organizować wspólne ekumeniczne spotkania. Dotychczasowe konferencje — organizowane każdego roku — konferencje zostaną zastąpione wspólnymi sympozjami. W bieżącym roku odbędzie się pierwsza wspólna konferencja pod hasłem „Pokój jest możliwy”. Decyzja ta została podjęta na ostatnim wspólnym spotkaniu kierownictw obu organizacji młodzieżowych. Wspólne sympozja mają przyczynić się do wytworzenia lepszej atmosfery ekumenicznej wśród młodego pokolenia chrześcijan.

METROPOLITA NIKODEM ZŁOŻYŁ WIZYTĘ U THANT'OWI

Kierownik Wydziału Zagranicznego Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Metropolita Nikodem złożył wizytę sekretarzowi generalnemu Organizacji Narodów Zjednoczonych U Thant'owi. Metropolita Nikodem przebywał w początkach lutego br. przez dwa tygodnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Uczestniczył on w posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów. Wizyta u sekretarza generalnego ONZ trwała ok. pół godziny. Po powrocie do Europy metropolita Nikodem przybył do Warszawy, gdzie w dniach od 17—20 lutego br. uczestniczył w obradach Komitetu Roboczego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

NAJBLIŻSZY SYNOD KOŚCIOŁÓW LUTERAŃSKICH NRD

Synod Generalny Zjednoczonych Kościołów Luteranckich z NRD obradować będzie w dniach od 3 do 6 lipca br. w Berlinie lub w Eisenach. Głównym tematem obrad będzie problem szkolenia młodzieży do pracy kościelnej. Kierownictwo Zjednoczonych Kościołów luteranckich przewiduje, że podczas obrad Synodu zostaną omówione sprawy organizacyjne związku.

NOWI PRACOWNICY W SRK W GENEWIE

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów w Tulsa (USA) powołano nowych pracowników do centrali ekumenicznej w Genewie. Przewodnictwo Oddziału Studiów Antropologicznych SRK obejmie teolog angikański David E. Jenkis — docent z Oxfordu, kierownictwo Referatem Świeckich powierzono teologowi reformowanemu Janowi Fraser'owi. Oddziałem Studiów do badań nad prawosławiem kieruje teolog grecki Anastasios Yannoulastos.

EKSPERYMENT UPPSALSKI

W ramach eksperymentów liturgicznych w katedrze Kościoła luteranckiego w Uppsali (Szwecja) odbywają się codziennie w godzinach południowych 25 min. nabożeństwa połączone z Wieczeryą Pańską, która podawana jest pod dwoma postaciami. Przystąpienie do Wieczery Pańskiej odbywa się stojąc przy zwykłym stole.

APEL O POKÓJ NA BLISKIM WSCHODZIE

W Paryżu opublikowano dokument trzech zwierzchników kościołów chrześcijańskich, nawołujący do zakończenia konfliktu i przywrócenia trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie. Sygnatariuszami dokumentu są: arcybiskup Kościoła prawosławnego Melitios, pastor Kościoła reformowanego K. Westphal oraz arcybiskup Kościoła rzymskokatolickiego F. Marty. Duchowni ci wzywają narody zainteresowane oraz mocarstwa do jak najszybszego pokojowego rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie. Apelują oni również do opinii publicznej, aby wykazała większą aktywność na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu w tej części świata.

PROTEST KSIĘŻY HISZPAŃSKICH

Ok. 200 duchownych hiszpańskich z Kościoła rzymskokatolickiego, przebywających we Włoszech, wystosowało protest przeciwko wprowadzeniu wyjątkowego stanu w Hiszpanii. Protestacyjny dokument księży przesłano, obradującej w tym okresie, konferencji biskupów hiszpańskich. W dokumencie tym czytamy m.in.: „W chwili gdy został ogłoszony stan wyjątkowy, to wielu obywateli zaangażowanych w słuszną walkę odczuwa ciężar represji, nie mających praktycznie żadnych ograniczeń prawnych, nasze chrześcijańskie sumienie zmusza nas do okazania solidarności i zaprotestowania wobec opinii publicznej przeciwko przesładowaniom, uciskowi oraz oszczerstwom, które stosowane są wobec ludzi nie mających żadnej możliwości obrony. Czujemy się braćmi robotników, wobec których zastosowano represje”.

POTOMKOWIE OBIETNICY

EWANGELIA

według św. Jana (8, 46-59)

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie mi grzechu? Jeśli wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydzi i rzekli Mu: Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale oddaję cześć Ojcu memu, a wyście mnie znieważyli. Ja nie szukam własnej chwały, ale jest ktoś, który szuka i sędzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli kto zachowa naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Tedy Mu rzekli Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz, Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz: Jeśliby kto zachował naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Czyżes Ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli. Za kogo się uważasz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam siebie chwale, chwala moja niczym nie jest. Ale jest Ojciec mój, który mnie uwielbia i o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go. Ale ja Go znam i jeśli bym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale znam Go i nauki Jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mojego, a jęczał i uweselił się. Rzekli tedy Żydzi do Niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwszej, nim Abraham był, jam jest. Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego,

Zatargi Jezusa z faryzeuszami przybierają na sile. Spory stają się coraz częstsze, bardziej namiętne. Te utarczki słowne prowadzą nieuchronnie do konfliktu. Zbliża się godzina, gdy ludzie postawią Syna Bożego pod pręgierzem prawa, ponieważ nie podzielał ich poglądów na Boga, ponieważ głosił miłość zamiast nienawiści i przebaczenie zamiast zemsty.

W perykopie na przedostatnią niedzielę Wielkiego Postu, zwaną również niedzielą Męki Pańskiej, znów zatarg, którego podłożem jest brak wiary, zbyt wielka pewność siebie, narodowa ambicja rozbudzona do chorobliwych rozmiarów, odzwierciedlająca się w twierdzeniu: „naszym Ojcem jest Abraham”. Jezus nie zaprzecza, owszem godzi się na to, że jego przeciwnicy są potomkami Abrahama. Zaznacza jednak, że bardzo różnią się od swego praojca. Abraham uwierzył w obietnice Boże, a oni, choć widzą cuda Jezusa, to jednak nie chcą go uznać za Mesjasza. I nie tylko nie chcą iść za nim, ale co gorsza snują plany, aby go zabić.

Nie zaprzecza Jezus, że genealogicznie faryzeusze pochodzą od Abrahama; zarzuca jedynie, że nie idą jego śladami. Postępując źle, trzymają się taktyki szatana. Izraelici niebawem zaczynają rozumieć, że Chrystus mówi o duchowym ich pochodzeniu, toteż zaraz odpowiadają, że nie są poganami, lecz prawowitymi Żydami.

Według pojęć i terminologii żydowskiej, która znalazła swe echo nawet w Piśmie św. (W. 3, 4, 16; Sędz. 2, 17; 8, 33; Jer. 2, 20) stosunek Boga do Izraela jest przedstawiony na podobieństwo małżeństwa. Żydzi Bogu wierni pochodzą duchowo z tego małżeństwa; natomiast spoganizowani są jakby dziećmi nierządnic, które sprzeniewierzyły się Bogu.

Wiadomo przecież, że Izrael różnie w ciągu wieków kształtował swój stosunek do Boga. Wiara w Boga jedynego podlegała jak każdy proces, ewolucji. Kierunek tej ewolucji nadały dwie ważniejsze interwencje Boga: powołanie Abrahama i wyjawienie Mojżeszowi imienia Jahwe. Jednak pomimo tej ewolucji wiara religijna Żydów współczesnych Chrystusowi była tylko przedłużeniem wiary Abrahama.

Już w dawnych okresach, w najgłębszych, najtajniejszych zakątkach świadomości religijnej Izraela kryło się coś więcej niż zwyczajny monoteizm, czyli wyłączny wybór Jahwe, przy równoczesnym przyjmowaniu istnienia innych bogów dla obcych narodów.

Było tam coś więcej niż czysto materialna, polityczna nadzieja. Jahwe w niczym nie przypominał ślepych despotów, jakimi byli bogowie innych narodów. Jahwe był żywy, znał umysły i serca ludzi, i pragnął dla siebie tych serc. Z tego powodu życie religijne Izraela, począwszy od przymierza na Synaju, złączyło się nierozdzielnie z moralną, osobistą i wewnętrzną postawą człowieka. Jahwe był Bogiem jedynym, Bogiem moralności — i to stanowiło istotną zdobycz przebytych już przez Izraela etapów. Osiągnięcie to było prawdziwą rewolucją religijną i w zasadzie zawierało zaczątek najbardziej nadprzyrodzonego zjawiska, w którym Bóg jedyny, Bóg moralności nie zadawał się tylko stroną zewnętrzną; starał się przeniknąć wewnątrz człowieka, chciał wglądać w najtajniejszy zakątek jego bytu, chciał być podstawą i sensem jego życia. Innymi słowy, zniósł On przeszkody między czynnikiem ludzkim a boskim, przekroczył granicę trudnej religii „naturalnej” i starał się wytworzyć między człowiekiem a Bogiem to tajemnicze pokrewieństwo, które dostrzegł już Abraham, a które uświęciło Przymierze Mojżeszowe.

Z biegiem czasu transcendentność Boga podniesiono do najwyższych granic, z Przymierza Abrahamowego zachowano tylko jego charakter moralny. Temat Przymierza stał się zresztą osią całej żydowskiej myśli religijnej. Jednak ta spuścizna przeszłości nabierała w surowych ramach zamkniętej wspólnoty zupełnie nowego znaczenia, była dokładniej określona i wykończona, posiadała charakter bardziej legalny. Profetyzm był żywą, dynamiczną uwerturą przyszłości. Kult Prawa oparł się na przeszłości, wewnętrzna religia proroków włączyła się w konkretny, historyczny ideał mesjański. Duchowość wyznawców Prawa krystalizuje się już w literze i kończy na

jego zachowywaniu — nie oczekują Oni niczego. Przymierze staje się teraz raczej kontraktem a nie testamentem. Transcendentność Boga jest tak żywa, że Żydzi nie mogą już pojąć innych stosunków z Nim, jak tylko czysto zewnętrzne, wynikające z tego kontraktu, co właśnie doprowadziło do feryzeizmu, stawiającego tak zawzięcie czoło Synowi Bożemu.

Dowodem, że Żydzi nie są już duchowymi synami Boga, jest ta okoliczność, że Jezusa, który jest Synem Bożym i którego Bóg wysłał na świat, słuchać nie chcą i nauki Jego nie przyjmują, a przyczyna tego leży w ich pysze i marzeniach o chwale i panowaniu doczesnym. Nadto faryzeusze tak dalece w kłamstwach i innych grzechach zabrnęli, że Jezusa, który tylko prawdę mówił, nie tylko słuchać nie chcieli, lecz sformułowali zarzut śmiały i jakże ważki: „Teraz poznaliśmy, że czarta masz”. Starali się w oczach ludu oczernić Jezusa. Korzystając z Jego wyrażenia, iż „śmierci nie ogląda na wieki”, oświadczyli, że na pewno Jezus jest opętany przez szatana. Jako dowód podają tę okoliczność, że Abraham i prorocy pomarli, tymczasem Jezus swoim zwolennikom obiecuje życie wieczne.

Pytają Jezusa, czy uważa siebie za wyższego od Abrahama i Proroków. Na to Chrystus: Gdybym ja sam, jako człowiek, dawał świadectwo o sobie, mógłbyście go nie przyjąć, ale „jest Ojciec mój, który mię uwielbia”, a cuda, które mocą Bożą czynię — powinny wam wystarczyć jako dowody prawdziwości mego posłannictwa od Ojca, którego wy uważacie za swego Ojca. Lecz „nie poznaliście Go, ale ja Go znam”, jako współtętny z Nim w naturze Boskiej.

Abraham ojciec wasz ziemski — mówi Jezus — gdy jeszcze żył na świecie, dowiedział się z Objawienia Bożego o przyjściu Mesjasza, dlatego cieszył się niezmiernie i pragnął być uczestnikiem chwały Jego. Teraz zaś, gdy przyszedłem na świat, dowiedział się o tym i będąc w otchłani radował się, iż ujrzy Mesjasza i że wkrótce nastąpi wybawienie ludu. — Po tym następuje wspaniałe, pełne siły zastawienie bytu stworzonego i Stwórcy: „Abraham powstał, stał się — jam jest”. Było to tak jasne stwierdzenie ze strony Jezusa Jego Bożej istoty, że Żydom nie pozostało nic innego jak AL-BO paść na kolana i oddać mu pokłon, AL-BO, zastaniając się literą prawa (Kapl. 24, 16) chwycić za kamienie i bluźnierstwo ukarać śmiercią.

Oni wybrali to drugie. Za dziesięć dni będziemy świadkami ponurej tajemnicy Wielkiego Piątku. Zabiją Syna Bożego, powieszą na szubienicy Boga, ale w ten właśnie sposób dokona się równocześnie największe obok stworzenia dzieło boże — dzieło naprawy, dzieło Zbawienia.

Jak my zeń korzystamy? Czy spowiedź i Komunia Wielkanocna są dla nas okazją do gruntownego przyswojenia owoców Odkupienia?... A powinny taką okazją być, abyśmy stali się potomkami obietnicy Abrahama.

ks. M. P.

MARZEC — V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

		IMIONA SŁOWIAŃSKIE	
N	23	Feliksa	Zbysława
Pn	24	Marka	Dzierzysławy
W	25	Marii	Lutomysła
Sr	26	Teodora	Popiela
Cz	27	Ernesta	Janomira
P	28	Anieli	Świtosiława
S	29	Eustachego	Leliwy



Duchowni różnych wyznań chrześcijańskich przed gmachem ŚRK w Genewie

skie Światowej Rady Kościołów, choć rozłączone w pełni są świadome swych istotnych różnic. Chcą żyć razem, w przekonaniu, iż wyznają jednego Chrystusa jako Boga i Zbawiciela. Wszystkie one są przekonane, że w Chrystusie ukryta jest siła, która potrafi przewyciężyć dotychczasowe podziały i nieufności oraz w konsekwencji uczynić wszystkich jednym ludem Bożym.

Dlatego też Kościoły traktują Radę, jako tymczasową organizację, która stwarza im możliwości w dążeniu do jedności.

AUTONOMIA KOŚCIOŁA — CZŁONKA SRK

Każdy z Kościołów przystępujących do Światowej Rady zobowiązany jest do złożenia deklaracji, w której przyznaje się do Chrystusa jako Boga i Zbawiciela i że zgodnie z tym będzie wypełniał swoje powołanie: czcić Boga Ojca, Syna i Ducha św. Przyjęcie tzw. bazy organizacji, nie ogranicza danego

PŁASZCZYZNA DIALOGU

W ostatnich latach coraz częściej słyszymy o dialogu Kościoła ze światem. Panuje również przekonanie, że do tego dialogu chrześcijaństwo zostało jak gdyby zmuszone przez współczesną technikę i cywilizację. Kościoły nie bardzo kwapiły się do podjęcia dialogu, ale z drugiej strony zdawały sobie sprawę, że żyją, prowadzą działalność w tym właśnie świecie techniki i cywilizacji. Rozpatrując zagadnienie wspólnego działania Kościołów chrześcijańskich, nasuwa się pytanie: jak mogą te podzielone Kościoły spotykać się razem? Jaki skutek będzie miało takie działanie? Pytania te zadaje każdy, kto obserwował uważnie tę separatystyczną „politykę” różnych kościołów. W tej kwestii przyszedł na pomoc ruch ekumeniczny. Rozdzielone bowiem dotych-

czas Kościoły odnalazły się nawzajem i zaczęły się lepiej poznawać na płaszczyźnie działania ekumenicznego. Przekonały się one, że mimo wielu poważnych różnic i nieporozumień narosłych przez setki lat są ze sobą związane oraz uświadomiły sobie jeszcze wyraźniej, jak głębokie są między nimi różnice. Kościoły nierzymskokatolickie podjęły się budowy takiej organizacji, która z jednej strony stwarzałaby możliwości wspólnego działania, poznawania się, ale z drugiej nie ograniczałaby ich wewnętrznej autonomii. Organizacja — zwana Światową Radą Kościołów, z siedzibą w Genewie — ma już swoje miejsce wśród tych dyskutujących Kościołów i trudno byłoby sobie obecnie wyobrazić, aby ruch ekumeniczny dojrzał i rozwijał się dalej bez pomocy Rady. Kościoły członkow-

Kościół w jego dotychczasowych normach dogmatycznych i pozwala mu w dalszym ciągu na prowadzenie swojej niczym skrepowanej działalności, na interpretację Ewangelii w dotychczasowy sposób. Tak zdefiniowana baza organizacji, czyni ją wyjątkowo korzystną dla szeroko pojętego dialogu ekumenicznego. Dlatego też Światowa Rada Kościołów stała się dość szybko najbardziej reprezentatywną organizacją, służącą idei jedności, czyli głównej zasadzie głoszonej przez ruch ekumeniczny.

Lukas Vischer — czołowy działacz ŚRK, określając kompetencje Rady, powiedział: „Współzycie i działanie Kościołów członkowskich Światowej Rady Kościołów możliwe jest dlatego, że mają one zasadniczo równą prawa...”

Jubileusz Patriarchy Atenagorasa



Jeden z najwybitniejszych przywódców kościelnych, Patriarcha Konstantynopola i zarazem honorowy prymas prawosławnego chrześcijaństwa, Atenagoras, obchodził 27 stycznia br. 20 rocznicę swojej intronizacji. Było to wydarzenie nie tylko wewnątrzprawosławne, lecz również ogólniekościelne. Atenagoras należy bowiem do tych mężów Kościoła, którzy naczelnym celem swej działalności widzą w zbliżeniu chrześcijan różnych wyznań. Wyraźnie ekumeniczny charakter miały uroczystości jubileuszowe w Nowym Jorku. Po raz pierwszy w dziejach Kościoła prawosławnego odprawiono tam nabożeństwo przy czynnym udziale duchowieństwa rzymskokatolickiego i protestanckiego. Uczestniczyło w nim wielu wybitnych przedstawicieli Kościołów działających na terenie Ameryki.

Trzeba pamiętać, że 83-letni Patriarcha Atenagoras, przed objęciem obecnego urzędu kościelnego, był przez 17 lat arcybiskupem Ameryki Północnej i Południowej z siedzibą w Nowym Jorku. W tym okresie przyczynił się on znacznie do konsolidacji tamtejszych parafii grecko-prawosławnych, wykazując przy tym duży talent organizacyjny, duży urok osobisty i niespożyta energię.

Z okazji jubileuszu otrzymał Atenagoras wiele depesz od znanych przywódców i działaczy kościelnych, m. in. od Papieża Pawła

VI, sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake'a i in. Sam Atenagoras natomiast obchodził swój wybór na „arcybiskupa Konstantynopola, Nowego Rzymu i Ekumenicznego Patriarchatu” w gronie najbliższych współpracowników. W Konstantynopolu nie odbyły się żadne uroczystości na większą skalę. Wynikało to z jednej strony z tego, że kraj, w którym znajduje się rezydencja patriarchy nie jest krajem chrześcijańskim i wyznawcy prawosławia są tam w znacznej mniejszości. Z drugiej jednak strony skromne obchody jubileuszu zamieniają wyraźnie sylwetkę Atenagorasa, który we wszystkim, co czyni unika rozgłosu i pragnie być skromnym sługą Bożym.

Patriarchat Konstantynopolitański ma stare tradycje ekumeniczne. Już w 1920 roku wyszło stamtąd pismo okólnie, wzywające wszystkie Kościoły chrześcijańskie do ściślejszej współpracy społeczności kościelnych. Atenagoras jest kontynuatorem tej myśli. „Zaden Kościół nie ma prawa do trwania w izolacji” — oświadczył on w listopadzie 1967 roku, podczas pierwszej wizyty w siedzibie Światowej Rady Kościołów w Genewie. „Przeciwie, im bardziej dany Kościół jest przekonany, że tylko on posiada prawdę i że zachował wierność słowu Bożemu, Tradycji i poselstwu jednego, pierwotnego i niepodzielnego Kościoła, tym bardziej zobowiązany jest do dialogu i współpracy z wszystkimi innymi wyznaniami chrześcijańskimi”.

Patriarcha Atenagoras przez wiele lat życzył sobie spotkania z papieżem „na polowie drogi”. Spełniło się to w styczniu 1963 roku, kiedy obydwa dostojnicy kościelni spotkali się w Jerozolimie. Innym aktem zbliżenia

Dlatego też Kościoły uznają się w Radzie pod każdym względem za równoprawnych partnerów. Każdy ma pełną swobodę głosu swoich przekonań, każdy uczestniczy w podejmowaniu decyzji, wiedząc, że jedynie w oparciu o zasadę równości można wspólnie działać.

Utworzenie Światowej Rady Kościołów przyczyniło się więc do pogłębienia jedności między poszczególnymi Kościołami.

Ten silny związek stanowienia jednej rodziny Bożej najbardziej stał się widoczny w Kościołach protestanckich. Wspólne spotkania, wspólnie formułowane deklaracje teologiczne uświadomiły przywódcom tych Kościołów, że wiele jest poważnych argumentów przemawiających za ponownym zjednoczeniem. Zapoczątkowane dyskusje doktrynalne na forum genewskim stopniowo przyszczepione zostały na podwórko krajowe, gdzie coraz widoczniejsza staje się perspektywa połączenia niektórych konfesji.

E K U M E N I C Z N E G O

CZYM JEST ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW

Jeśli Rada sama nie identyfikuje się z żadnym Kościołem i nie ma aspiracji dominowania nad nimi, to nasuwa się pytanie: czym właściwie jest Światowa Rada Kościołów? Czy jest instytucją o charakterze kościelnym lub świeckim?

Rada, jak sami jej założyciele głoszą, nie jest Kościołem, nie chce mieć formalnego zwierzchnictwa nad swymi członkami, a chce jedynie spełniać rolę instrumentu, za pomocą którego szukaloby się nowych dróg, prowadzących do znalezienia jedności. Rada nie chce być instytucją nadrzędną w stosunku do żadnego z Kościołów członkowskich, ale chce służyć radą i umożliwić im wspólne poznanie i działanie. Pytanie o świecki,

czy kościelny charakter Światowej Rady Kościołów występuje dość często, a to z tego powodu, że Rada jako instytucja prowadzi rozległą działalność społeczno-ekonomiczną, a niekiedy polityczną. Czy działalność na tym odcinku mieści się w ramach kompetencji samej Rady? — Z pewnością tak. Jednakże Rada, prowadząc działalność szczególnie na odcinku pomocy charytatywnej, występuje często jako reprezentant tylko centrali genewskiej, a nie jako pełnomocnik Kościołów członkowskich, gdyż w danym wypadku musiałaby zostać upoważniona do tego przez Kościoły członkowskie. Dlatego trudno jest zdefiniować tę organizację; świecka czy kościelna. Z pewnością obie cechy występują wymiennie albo niekiedy są razem powiązane. Kościoły działają w świecie, muszą więc zajmować się sprawami świeckimi.

Kościoły na forum Rady dyskutują w pewnych kwestiach doktrynalnych, pracują nad wspólnymi planami misyjnymi i odpowiadają wspólne nabożeństwa, mimo różnic w nauce

o Sakramentach. Kościoły członkowskie SRK związane są ze sobą w modlitwie. A ta działalność jest czysto kościelna.

Dlatego też spór o ustalenie jaki naprawdę charakter ma ta organizacja wydaje się być nie najistotniejszym.

Światowa Rada Kościołów w bieżącym roku wkroczyła w 21 rok swojej formalnej działalności, mówi się, że od obrad uppsalskich datuje się „nowa era” w ruchu ekumenicznym. Będziemy więc świadkami, czy organizacja ta zda egzamin jako „instrument” w rękę Kościołów poszukujących drogi do ponownego zjednoczenia.

Bowiem podzielone Kościoły chrześcijańskie to podzielone ciało Jezusa Chrystusa.

JAN GRODZKI

prawosławno-katolickiego było odwołanie na soborze „kłatw” z roku 1054. Obydwaj oświadczyli wówczas, że schizma między Kościołem rzymskim i prawosławnym istnieje wprawdzie nadal, ale „pragniemy, aby gesty te rozumiano jako wyraz naszej obustronnej, szczerzej gotowości do pojednania”. W lipcu 1967 roku papież Paweł VI złożył wizytę Atenagorasowi, ten zaś w październiku tego samego roku przybył z rewizytą do Watykanu. Wszystkie te przedsięwzięcia nie usunęły wprawdzie faktycznych różnic między tymi dwoma odłamami chrześcijaństwa, ale pozycja Patriarchatu ekumenicznego uległa przez to poważnemu wzmocnieniu.

W obrębie społeczności prawosławnej, liczącej 14 samodzielnych, autokefalicznych Kościołów, Patriarchat Konstantynopola zajmuje pierwsze miejsce. Pozycja ta ma swoje korzenie we wcześniejszej historii Kościoła. Już sobór w Konstantynopolu w 381 roku postanowił, że arcybiskup Konstantynopola ma mieć „te same prawa co biskup rzymski”. Od tego czasu Patriarchat ekumeniczny uznawany jest przez wszystkie Kościoły prawosławne za „primus inter pares” (pierwszy między równymi).

Z tym honorowym prymatem wiążą się pewne przywileje nie przysługujące innym prawosławnym przywódcom kościelnym. Patriarchat Konstantynopola jest najwyższą instancją odwoławczą w sporach w obrębie prawosławia. Przysługuje mu prawo uznawania jakiegos Kościoła za „autokefaliczny”. Patriarchat może zwoływać wszechprawo-

sławne konferencje i synody oraz reprezentuje Kościoły prawosławne wobec innych Kościołów chrześcijańskich. Do jego bezpośredniej jurysdykcji należą parafie greckie w Turcji, arcybiskupstwo Krety, republika mnisza na górze Atos, grecko-prawosławne arcybiskupstwo Ameryki Północnej i Południowej, arcybiskupstwo Australii i Nowej Zelandii oraz biskupstwo grecko-prawosławne w Europie zachodniej i środkowej. Według najnowszych danych Patriarchatowi ekumenicznemu podlega ok. 3 milionów chrześcijan prawosławnych używających w liturgii języka greckiego.

W ostatnich latach Patriarchat Konstantynopola dotknęły różne represje ze strony rządu tureckiego mającego zatargi z Grecją. Za rzekomą „działalność przeciw bezpieczeństwu państwa” wydalono z Turcji obydwo metropolitów, Emilianosa i Iakovosa, bliskich współpracowników Atenagorasa. Zamknięto jedyną drukarnię Patriarchatu, w której drukowano miesięcznik „Orthodoxia” i tygodnik „Apostolos Andreas”. Studentom zagranicznym odmówiono prawa kształcenia się w Wyższej Szkole Teologicznej na wyspie Halki. Blisko połowa Greków wyemigrowała z Turcji. W wyniku interwencji przedstawicieli Światowej Rady Kościołów i innych organizacji represje po pewnym czasie ustały. Trudno wyobrazić sobie przeniesienie Patriarchatu w inne miejsce, gdyż prymat honorowy patriarchy Konstantynopola, jego tradycyjny prestiż i znaczenie w obrębie Kościołów prawosławnych wiążą się nierozłącznie z obecnie istniejącą siedzibą. Jako pośrednik między Kościołami prawosławnymi, między chrześcijaństwem wschodnim i zachodnim, między Grekami i Turkami, ma Atenagoras do spełnienia ważne zadanie.

PAWEŁ GŁOWACKI

STAROKATOLICKIE Credo (22)

O ROZDAWNICTWIE ŁASKI BOŻEJ

Bóg rozdziela swe łaski darmo i to bez wyjątku wszystkim ludziom. Na łaskę (zwłaszcza na łaskę (zw. pierwszą) nie można sobie niczym zasłużyć, gdyż inaczej łaska nie byłaby łaską, lecz zapłatą, co wyjaśnił Ap. Paweł (Rzym. 4, 4; 11, 6). Nie można więc pierwszej łaski uzyskać ani wskutek naturalnej modlitwy, ani naturalnego przygotowania się do niej, gdyż, jak stwierdził Chrystus, niczego nie możemy uczynić bez Boga, co miałoby wartość nadnaturalną — na żywot wieczny (Jan 15, 5).

Bóg jest dobrym Ojcem każdego człowieka więc każdemu chce szczerze pomóc. Tak pisze o tym Ap. Paweł: „Jest to bowiem rzecz dobra i przyjemna w oczach Zbawcy, naszego Boga, który chce, żeby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do uznania prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też między Bogiem a ludźmi człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tym. 2, 3—6). Pomaga więc Bóg do zbawienia nie tylko ludziom, którzy się faktycznie zbawiają (dostają się do nieba), lecz również tym, którzy tego celu nie osiągną i zamiast do nieba trafiają do „piekła”, czyli do tego stanu duchowego, w którym nie ma miejsca na szczęście przebywania „w obliczu” Boga. O tej drugiej kategorii ludzi powiadamy, że „idą na potępienie” lub „na wieczne odrzucenie”, chociaż to nie Bóg ich potępia i nie On ich odrzuca. Ten los gotują sobie sami. Czyż? Brakiem chęci przyjmowania łask Bożych, odtrącaniem pomocnej ręki Ojca, wolą złą.

Z tą sprawą wiąże się zagadnienie tzw. preznaczenia. Są niektóre wyznania chrześcijańskie, które głoszą, że Bóg preznacza „odwiecznym dekretem” część ludzi do nieba, resztę kieruje do „piekła” lub pozostawia ich bez swej pomocy tak, by do „piekła” a nie do nieba trafili. Tego rodzaju nauki starokatolicyzm nie może przyjąć dlatego, że sprzeciwia się Pismu Św., które poucza, że Bóg jest dobrym Ojcem pragnącym wszystkich zbawić.

Jest prawdą, że Bóg jako Istota wszechwiedząca wie wszystko, co było, co jest i co będzie, wie też odwiecznie, że niektórzy ludzie nie zechcą współpracować z Jego łaską, by osiągnąć zbawienie, lecz co innego wiedzieć, a co innego pragnąć cudzego nieszczęścia. Stąd całe Pismo św. wzywa wszystkich bez wyjątku ludzi, by prowadzili życie uczciwe. Nie zaleca oglądania się na „odwieczny dekret Boży” rzekomo preznaczący potępienie na męki wieczne. Na Sądzie Ostatecznym Sędzia nie powie do nich: „Idźcie precz ode mnie przekleci, bo od początku was nienawidzę” — lecz powie: „Idźcie precz... bo byłem głodny, a nie daliście mi jeść...” czyli dlatego, że nie żyliście uczciwie. Pisał o tym już prorok Ezechiel (33, 10—20) W imieniu Boga: „Ja nie pragnę śmierci bezbożnego, ale jedynie tego, by bezbożny zmienił swe postępowanie i żył...” A św. Piotr uczy, że Bóg „nie chce niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia”. (2 Piotr 3, 9).

Ks. dr S. W.



Kobieta – bluszcz

„Mam lat 48, czworo dzieci w wieku od trzech do czternastu lat. Nigdy nie pracowałam zawodowo. W pierwszym małżeństwie byłam bezdzietna, mąż dobrze zarabiał i nie pozwalał mi pracować. Kiedy umarł, wyszłam za mąż po raz drugi i od razu przyszły na świat dzieci. Ktoś musiał prowadzić dom i wychowywać dzieci. Przez całe życie gotowałam, prałam, prowadziłam gospodarstwo i wychowywałam dzieci. Nic innego nie umiem. Rok temu odszedł ode mnie mąż, jestem w trakcie sprawy alimentacyjnej, wiem, że mi dużo nie przyznają; bo mąż jest pijak i nierób, pracuje to tu, to tam, grosze zarabia. Co mam robić, z czego żyć? Trochę piore, trochę sprzątam, zarobek nie stały i niepewny. Nigdzie na stałe do pracy np. do pralni nie mogę iść, bo dzieci za małe. Co robić?

Stara”

„Moja córka wyszła w wieku 18 lat (zaraz po maturze) za mąż. Ma sześcioro dzieci. Mąż ją rzucił dwa lata temu, sąd przyznał 800 (słownie — osiemset zł alimentów, bo zięć mało zarabia. Pomagam córce jak mogę, ale mam jeszcze trzy córki też podobnie w życiu „urządzone” i jestem u kresu sił. Co mam robić?

Wieloródka”

„Byłam sekretarką mojego męża. To było w 1945 r. Potem mąż zabronił mi pracować i uzupełnić wykształcenie mówiąc, że to mi niepotrzebne do pracy domowej. Dziś zostałam sama, mąż znalazł młodszą. Nie mam zawodu, mogę dostać pracę sprzątaczką, lub pomocy domowej. Jest to dla mnie dramat. Mam lat 40.

Zofia”

„Przerwałam studia za namową męża, który robił „kariere”. Zrobił karierę (nawet bez cudzysłowu) i puścił mnie kantem. Jestem już za stara na studia (34 lata) i dosłownie nie mam grosza, żeby zapisać się na kursy maszynopisania lub inne (które są odpłatne). Jestem brzydka, i nie mam żadnych szans na powtórne zamążpójście. Mogę iść na gospozię, ale niczego nie umiem. Co mam zrobić?

Niedouczonea”

„Nasze małżeństwo nigdy nie było szczęśliwe, mimo że przetrwało 21 lat. Wielokrotnie chciałam się rozjechać (już po trzech latach małżeństwa), ale mąż zawsze mnie „zaczarował”. Pomagałam mężowi w ukończeniu studiów ekonomicz-

nych (sama skończyłam studium tego typu), zrezygnowałam z pracy zawodowej ze względu na dobro dzieci. Dziś dzieci dorosłe, mąż ma nową żonę, a ja nie mam z czego żyć. Baby! Nie bądźcie takie głupie jak ja i nigdy nie rezygnujcie z własnej pracy i z własnego życia

Glupia Baba”

„Mąż nazywał mnie kobietą-bluszczem i stawiał za wzór innym mężatkom. Oto co z tego mam: 47 lat (z czego 27 w małżeństwie przy garnkach, dzieciach i domu), brak męża (rzucił mnie i wyjechał na stałe za granicę) oraz brak środków do życia i brak zawodu. To wszystko.

Kobieta-Bluszcz”

„Jestem technikiem samochodowym. Mój mąż też. Odkąd się urodziło dziecko siedzę w domu (na razie urlop macierzyński potem rok bezpłatnego). Mąż namawia mnie, żebym rzuciła pracę, bo to nic dobrego dla domu. Zastanawiam się nad tym. Z jednej strony żał mi pracy, którą lubię, z drugiej strony przyznaję rację mężowi. Jak powinnam postąpić?

Mechanik”

„Porzucił mnie mąż. Mam 5 dzieci i żadnego zawodu. To prawda, jestem młoda i mogę pracować. Ale jak przy tylu małych dzieciach? Męża ściga prokuratura, zalega z alimentami od dwóch lat i ukrywa się. Pomaga mi matka, pomoc społeczna i rada narodowa, tylko dlatego utrzymujemy się przy życiu. Nie mam zawodu. Kiedy szłam za mąż miałam lat 16.

IWONA”

Jeszcze nie tak dawno małżeństwo było receptą na życie na koszt męża. Kobieta nie musiała pracować, poświęcała się dzieciom i domowi. Zresztą, najczęściej nie widziała dla siebie innego zajęcia, nie chciała pracować lub też nie miała takich aspiracji. Z tych to czasów wywodzi się pogląd, że kobieta nie musi mieć ani wykształcenia, ani zawodu. Wystarczy mąż. Jak gorzko za to niektóre płacą...

Obecnie sytuacja zmieniła się i problem ten nie należy do pierwszorzędnych, bowiem co trzecia mężatka posiada zawód w ręku i pracuje w przeciwieństwie np. do tradycyjnej Francji, gdzie zagadnienie opuszczonych żon z dziećmi jest problemem społecznym

nr 1. Ale niewielka to pociecha dla tych, które dziś do nas piszą. Czy je winię? Nie winię. Takie otrzymały widać wychowanie w domu: „Wychodź prędko za mąż, to najpewniejszy zawód”. A może je krzywdzę? Może się zakochały? A może zaufały mężom?

To, co dziś napiszę ze względów zrozumiałych niewielką będzie radą dla naszych korespondentek. Ale niech stanie się chociaż przestroga dla tych, które brną ich śladami. Dla tych młodych, które przerywają naukę dla wczesnego zamążpójścia, dla tych, które rzucają studia z powodu macierzyństwa, dla tych, które chętnie wierzą słowom męża: „Nie pracuj, bo ja pracuję”.

Bierzemy najbardziej szlachetne i płynące z pierwszych porывów miłości obietnice i nadzieje na przyszły szczęśliwy los, lecz nie rezygnujemy z naszych najistotniejszych życiowych praw i obowiązków względem nas samych. Wierzmy w miłość i szczęście, które może nam przynieść wspólne życie. Może — ale nie musi... Nikt bowiem na świecie nie jest pewien trwałości uczuć drugiego człowieka. Może się zdarzyć, że miłość zmieni się, zblednie, a niekiedy przerodzi się nawet we wrogość. Ukochany niegdyś mąż odejdzie. Co wtedy? Pozostają dzieci, o które trzeba samej troszczyć się, dać jeść, ubrać. Taka jest gorzka prawda.

A wniosek: drogie, kochane panie, w kimkolwiek i jakkolwiek nie bylibyście zakochane: uczcie się, kończcie studia, róbcie dyplomy, a jeśli dziecko zdrowe — na litość nie przerywajcie pracy zawodowej.

Wiem, że mówię do nielicznej grupy kobiet, bo ogół to rozumie. Tu nie chodzi nawet o wysokość zarobków. Chodzi o równość w małżeństwie: ty pracujesz, ja pracuję, ty masz zawód, ja mam zawód. Mamy wiele z sobą wspólnego: pracę zawodową i związane z tym radości i kłopoty, pracę domową i dzieci. Tak należy ustawić dom. Jakie to nieromantyczne, prawda?...

Jakie to nieromantyczne, ale jakie to uczciwe i potrzebne kobiecie. Kobiecie tak często rzuconej przez męża, bez szans, bez uprzedzenia, często — bez wyjścia. Kobiecie zaślepionej miłością i wychowanej w dziewiętnastowieczny sposób. Kobiecie, która wierzy głupim starym powieściom i opowieściom. Ta era się skończyła. Skończyła się epoka kobiety biernej, oczekującej na los zgotowany jej przez męża.

Rodzimy dzieci. Te dzieci mają ojca. Ale nie zapomnijmy, że my, najczęściej my, matki, jesteśmy odpowiedzialne za ich dolę i niedolę. Minęły czasy, kiedy mąż myślał za kobietę, działał za kobietę i pracował za kobietę.

Tak więc, nie jestem feministką. Występuję również w obronie mężczyzn: uważam, że sami mężowie, w swoim (niekiedy) egoistycznym interesie powinni dbać o to, aby żony miały zawód, były samodzielne i życiowo mądre.

Pisałam kiedyś o problemie kobiet, które poświęciły się dla mężów, aby ci ukończyły wyższe studia i w efekcie zdobyli stanowiska, które dały im życiową szansę. Pokazywałam do czego to krańcowe poświęcenie prowadzi. Do niczego dobrego. Oczywiście dla kobiety. Przestrzegałam przed nadmiernym poświęcaniem się dzieciom — z życiem osobistym włącznie.

Tu także przestrzegam. Uważam, że najwyższy czas, aby kobiety w naszym kraju mogły pracować, żyć, kochać — bez poświęceń. Poświęceń w imię męża, dzieci i domu jest tak wiele, że nawet historia zaliczy je do banału. Bądźmy sobą, pracujmy, rozwijajmy się, kochajmy męża i dzieci zostawiając sobie margines swojego „ja”. Niestuszne? Możemy podyskutować.

LUDMIŁA CZERKAWSKA



MATURALNY GARNITUR

Garnitury wisiały w długich rzędach w oszklonych gablotach. Kilka manekiniów prezentowało najnowszą modę młodzieżową, a grupa chłopców, stojąca przed nimi, dyskutowała zawzięcie. Taka granatowa marynarka ze srebrnymi guzikami, uzupełniona popielatymi spodniami miała niewątpliwie swoje zalety i radowała każde młodzieńcze serce, ale — nie nadawała się na wszystkie okazje. Ten brązowy garnitur z długą marynarką i kołnierzem zakończonym stojką — toż to prawie marzenie, lecz czy na egzaminie nie będzie wyglądał zbyt awangardowo i czy nie skłoni któregoś z członków Komisji do błędnego mniemania na temat powierzchownych wiadomości jego posiadacza? Ten czarny, ni to fraczek, ni to wdzianko aż się domaga koszuli z koronkowym żabotem i fryzowanej czupryny. Wygląda wprawdzie szalowo, gdy się go zobaczy na którymś z członków jakiegoś młodzieżowego zespołu big-beatowego, ale...

Stoją podeksycytowani. Długonodzy, szczupli. Kurtki ortalionowe rozpięte, wysokie butki jak gdyby zdjęte z nóg dziewiętnastowiecznych pradziadów, futrzane czapki rozpychają kieszenie, na rękawach tarcze.

— Rozumiesz stary — tłumaczy jeden — to musi być kupione z głową. Nie żadne tam przejściowe fiu-fiu.

— I koszula — dorzuca drugi — i krawat. No i buty.

— Ale mi dali przecież tylko na garnitur — upiera się szczupły blondyn stojący w środku. Na porządny garnitur naturalny.

— To musisz zaraz kupować ponury ciuch w jasne prążki, który do tego nie będzie na ciebie pasował, bylebyś tylko wydał całą forszę?

Na wieszakach zgrabne młodzieżowe ubrania. Przyszła kolekcja „Juniora”. Uszyte według najnowszej młodzieżowej mody. Bogaty wybór, ceny przystępne i wymiary dostosowane do sylwetki współczesnego nastolatka.

Adam wciąż jeszcze się waha, ale koledzy już zatrzymują się przed manekinem prezentującym ciemny garnitur uszyty raczej tradycyjnie, tyle że marynarka jest dłuższa i ma z boków dwa rozcięcia. Dwurzędówka, podpięta wysoko — w sam raz i na egzamin i na imieniny u cioci, a także na bal maturalny. Proszę pani — mówi któryś do ekspedientki — chcieliśmy obejrzeć ten. Dla kolegi. — I wysuwają Adama naprzód.

Duże lustro odbija jakiegoś nieznanego o bardzo czerwonych policzkach. Garnitur leży jak ulał. Adam prostuje się odruchowo i czuje, że nie chce już nigdzie dłużej szukać, że wreszcie znalazł. Tylko ta koszula w kratę i buty! Spogląda na metkę z ceną i ogarnia go radość. Wystarczy i na to.

Ekspedientka mówi coś o kroju młodzieżowym, a chłopcy są niesłuchanie z siebie dumni. Każdy z nich odnosi wrażenie jakby to jego wyłączną zasługą był pomysł odwiedzenia tego stoiska. Adam przecież już od tygodni wędrował po sklepach i nie mógł niczego dobrać. Wszystkie rozmiary męskie wyglądały na nim tak, jakby obrabował starszego brata, zaś w sklepach młodzieżowych, jak zwykle brak było ubrań na takie „tyki”.

Kupują jeszcze czarne półbuty, białą koszulę i krawat. Wszędzie żądają paragonów i skrupulatnie wręczają je Adamowi. Wreszcie „maturalna wyprawa” jest skompletowana i czas wracać.

Jacek ogłasza, że jeszcze dziś musi tu powrócić z matką. Rodzice obiecali mu również „maturalny garnitur” i teraz cały szkopuł polega na tym, by mama zechciała kupić taki sam, jaki przed chwilą nabył Adam. Ale czy zechce? Może uprze się przy tradycyjnym ciemno-granatowym, szytym u znajomego krawca, a potem przez całą nieskończoność będzie mu wypominała wysoką cenę i garnitur będzie tkwił w szafie wyjmowany pieczołowicie tylko na zupełnie wyjątkowe okazje. — A ja tymczasem rozrosnę się i wszystko będzie na nic — przypomina sobie Jacek i wzdycha.

— Tobie to dobrze — mówi do Adama. — Stypendysta! Adam uparł się i niesie wszystkie paczki. Rozpiera go radość. Nie tylko, że „na maturze” nie będzie się niczym wyróżniał wśród kolegów, lecz okazuje się, że posiadanie sumy do własnego rozporządzenia daje niezależność. I nagle staje, jakby uderzony. — Chłopaki — mówi — chłopaki, a jak oni nie zechcą uznać tych paragonów za koszulę, buty i krawat? Gdy mi dawali tę forszę, to wyraźnie powiedzieli — kup sobie porządny garnitur, na maturę. Jak teraz okaże się, że ja kupiłem garnitur taniej, to mi każą zwrócić resztę i co?

Stanęli. Rzeczywiście, zawsze i wszędzie może się znaleźć taki facet, który jak ma napisane „garnitur” — to nie uzna „garnitur” i „koszuli”, choćby to mieściło się w tej samej sumie.

— Wtedy pójdziesz do Dyra — mówi niepewnie Marek. — Już wiem — krzyczy Jacek — Pójdziesz do Dyra w tenisówkach, a ten garnitur włożysz na gołe ciało i spytasz czy za otrzymane pieniądze miałeś się ubrać porządnie na maturę, czy tylko kupić garnitur, a stary już będzie wiedział, co dalej robić.

Nie uspokaja to jednak Adama. Radość jego gaśnie. Dopóki nie będzie miał sytuacji wyjaśnionej do końca, nie zazna spokoju. Taki już jest. Uważa, że stypendium nakłada na niego określone obowiązki i stara się im sprostać.

Od chwili rozpoczęcia nauki w szkole średniej pobiera stypendium. Jest ono niewielkie, lecz w zupełności rozwiązuje takie kłopoty Adama jak zakup pomocy szkolnych, zeszytów i książek. Również wszystkie wycieczki, które organizuje szkoła, zarówno te bliskie, jak i dalsze kilkudniowe są dla Adama dostępne, chodzi również z klasą na przedstawienia teatralne i kinowe.

Nie on jeden zresztą. W klasie jest kilku stypendystów, a na terenie szkoły cała masa. Stypendia te mają różną formę, a w przypadku młodzieży zamiejscowej obejmują również internat. Dyrekcja szkoły, Komitet Rodzicielski i jednostka patronująca dokonały oceny warunków materialnych uczącej się młodzieży. Pólsieroty, dzieci z rodzin wielodzietnych i takie, w których dochód obojga rodziców nie przekracza 3.000 zł mają możliwość korzystania ze stypendium. Jedynym warunkiem zaś, który muszą wypełnić są dobre wyniki w nauce. „Dwójka na okres” powoduje automatycznie wstrzymanie stypendium aż do chwili poprawy.

Adam nie miał jeszcze takiego przypadku. Za bardzo sobie ceni tę swoistą umowę jaką w swoim mniemaniu zawarł z Państwem, by miał nie dotrzymać jej warunków. Nie czuje się ani upokorzony, ani też zażenowany. Tak się złożyło, że w jego rodzinie pracuje tylko ojciec. Nie jest im łatwo, a mimo to chcą się uczyć i zdobyć zawód. Słusznym więc jest — rozumie Adam — że Państwo pomaga im bardziej niż pozostałej młodzieży, która ma lepsze warunki materialne. Adam przyjmuje tę pomoc, jako formę pożyczki. W tej chwili pobiera stypendium i stara się wykazać jak najlepszymi wynikami w nauce, by okazać, że pieniądze są lokowane właściwie, zaś ogólnie biorąc sądzi, że ma obowiązek w przyszłości wypłacić się społeczeństwu rzetelną pracą, pilnością i solidnością w zawodzie za okazaną pomoc.

„Społeczeństwo mnie — ja społeczeństwu” — tak mniej więcej przedstawia się tok rozumowania Adama.

Teraz otrzymał większą sumę na zakup „porządnego garnitur” na maturę” i ogarniają go wątpliwości, czy nie nadużył zaufania, kupując oprócz garnituru jeszcze koszulę i buty. Wyciąga paragony i oblicza. Z otrzymanej sumy pozostało 12 zł. Postanawia zaraz na pierwszej pauzie iść do dyrektora. Nie może cieszyć się z udanych zakupów, dopóki nie upewni się, że postąpił właściwie i nie naruszył w niczym „umowy”.

Jest już ciemno. Rozbłyskują latarnie, mrużają neony. Grupa chłopców przycichła. Stoją w zatłoczonym tramwaju. Myślą o maturze i o tym jak Adam stanie jutro przed drzwiami sekretariatu ściskając w ręku plik paragonów. Załatwią mu sprawę tych zakupów, czy nie? Chyba tak. „Dyry, to przecież równy gość”...



Stare cele nowych prowokacji

Od wielu lat Berlin zachodni jest ogniskiem niepokoju dla całego świata. Ostatnio mnożą się próby kół panujących w NRF, aby włączyć Berlin zachodni w ich politykę odwetu i ekspansji.

Latem 1968 r. minęło 20 lat od chwili, kiedy — w istotny sposób naruszając uchwały Układu Poczdamskiego — rozerwano finansową i gospodarczą jedność tego miasta, poprzez wpro-

wadzenie do Berlina zachodniego separatystycznej waluły.

Te same koła rozbiły w kilka miesięcy później magistrat i radę miejską oraz inne utworzone po wojnie przez siły demokratyczne jednolite organy Berlina i izolowały go od jego naturalnego położenia. W dalszym ciągu neohitlerowcy chcą mieć tutaj centrum zimnej wojny przeciwko państwu socjalistycznym, a przede

wszystkim przeciwko NRD.

Poczynania te odpowiadają politycznej koncepcji rządu zachodnioniemieckiego, zmierzającej do rewizji wyników drugiej wojny światowej i odbudowy obszaru panowania niemieckiego imperializmu, na razie w granicach z 1937 r.

Obrady NATO odbyte w listopadzie 1968 r. w Brukseli ukazują, że koła panujące w Bonn wywierają obecnie jeszcze silniejszy nacisk, aby stworzyć w Europie dodatkowe źródła konfliktu.

NRF chciałaby stopniowo realizować swoje cele, a w tych planach najpierw Berlin zachodni ma być przyłączony jako jedenasty „kraj federalny” do państwa zachodnioniemieckiego, żeby uzyskać lepszą bazę wyjściową dla dalszych zmian status quo w Europie.

Berlin zachodni leży w odległości prawie 200 km od zachodnioniemieckiej granicy państwowej — w samym środku NRD. Nigdy nie był on i nigdy nie będzie częścią składową NRF. Również trzy mocarstwa zachodnie kilkakrotnie oświadczyły, że „Berlin zachodni nie jest krajem republiki federalnej i nie może podlegać rządowi federacji”. Berlin zachodni jest natomiast, co wyraźnie również stwierdzono w licznych układach o przyjaźni NRD z państwami socjalistycznymi, samodzielną jednostką polityczną. Politykierzy z NRF i urzędujący zachodniobierliński burmistrz, Schütz wymyślili teorię o „narastającym statusie” Berlina zachodniego. Zmierza ona po prostu do tego, by sprzeczna z prawem polityka przyłączenia Berlina zachodniego do zachodnioniemieckiego państwa była „zalegalizowana”, a przejawia się między innymi

w prowokacyjnym „urzędowaniu” bońskiego parlamentu i komisji rządowych w Berlinie zachodnim. Przedstawiciele rządu bońskiego i zachodniobierlińskiego senatu oświadczają, że w przyszłości nawet członkowie neonazistowskiej NPD, na przykład w charakterze deputowanych do zachodnioniemieckich landtagów, będą mogli występować w Berlinie zachodnim. Takie zamachy na obowiązujący status Berlina zachodniego muszą być energicznie odpierane, w myśl zasady, że bezprawie nie może tworzyć prawa.

Państwu socjalistycznym zawsze chodziło o zapewnienie bezpieczeństwa w sercu Europy. W ostatnich latach wysunęły one wiele propozycji zmierzających do odprężenia. Istota tych propozycji sprowadza się do tego, by położyć kres wrogiej polityce prowadzonej z Berlinem zachodnim wobec NRD i nawiązać normalne, pokojowe stosunki między NRD i Berlinem zachodnim.

Porozumieniu temu przeciwstawiają się rząd Kiesingera i senat Schütza. Wzrastające nadużywanie Berlina zachodniego dla ekspansji zachodnioniemieckiego imperializmu powoduje, że świadomie blokują oni normalizację stosunków między NRD a Berlinem zachodnim, szkodząc coraz bardziej ludności Berlina zachodniego i pokojowi w Europie. Szczytem prowokacji stało się wyznaczenie Berlina zachodniego jako miejsca wyboru nowego prezydenta republiki bońskiej. Raz jeszcze NRF potwierdziła, że jest spadkobierczynią pruskiego imperializmu i nie wyciągnęła żadnych wniosków z roku 1945.

„Męczennik” hitleryzmu



Ogólnie znane są przyczyny, dla których musiał ustąpić ze stanowiska przewodniczący parlamentu NRF, Eugen Gerstenmeier. Bezzasadnie pobrał on około 300 tys. marek odszkodowania jako rzekoma ofiara hitlerowskich represji z powodu przynależności do antyhitlerowskiej opozycji. Dowiedziano mu zaś, że nie miał on podstaw do odszkodowania, lecz otrzymał je wykorzystując swoje wysokie stanowisko. Ostatnio wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły życiorysu Gerstenmeiera.

Jak się okazuje był on nie ofiarą hitleryzmu, lecz aktywnym hitlerowcem, mającym na sumieniu co najmniej kilkanaście ofiar. Z

dokumentów odnalezionych w NRD wynika, że Eugen Gerstenmeier przez wiele lat działał na terenie Niemiec i poza ich granicami jako agent osławionej SD (policji bezpieczeństwa) w himmlerowskim Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, w którego rejestrach figurował pod kryptonimem P-38/546. Z polecenia swych zwierzchników szpicel SD, Gerstenmeier, wszedł w kontakt ze spiskowcami, którzy dokonali nieudanego zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 roku i — jak dowodzą dokumenty — wydał w ręce gestapo co najmniej 17 spiskowców, którzy zostali później powieszani.

Dokumenty te zostały przedstawione na międzynarodowej konferencji prasowej, zorganizowanej w Berlinie przez Radę Narodową Frontu Narodowego NRD.



Agresywna Churchillówna

Premier Winston Churchill zawsze miał wiele kłopotów ze swymi dziećmi. Najwięcej przykrości sprawiała mu ekscentryczna córka Sara, licząca obecnie 47 lat. Za ekstrawaganckie wyczyny i hurdy w knałkach, była ona nieraz karana policyjnie, a wszelkie ojcowskie perswazyje nie trafiały jej do przekonania.

Bulwarowa prasa londyńska kilkakrotnie rozpisywała się o jej małżeństwach i rozwodach. Ostatnio Sara zawarła w USA nowy związek małżeński z młodszym od siebie o 21 lat greckim aktorem, Teodorem Rubaniszem i wyjechała z nim do Aten. Ponieważ śluby cywilne nie są w Grecji respektowane, nowe małżeństwo postanowiło zawrzeć ślub cerkiewny, a po ślubie odbyło się huczne weselisko. W przeddzień ślubu Sara urządziła nową sensację. Ponieważ nie zna ona greckiego, nie mogła porozumieć się z rzeźnikiem, co do rodzajów wędlin zamawianych u niego na weselne przyjęcie. Długa rozmowa na migi nie dawała rezultatów, zdenerwowana tym Sara chwyciła do ręki kilogramową kielbasę i sprawiła rzeźnikowi dotkliwie, jak twierdzi pokrzywdzony, lanie. Próby ułagodzenia obrażonego rzeźnika speliły na niczym i Sara raz jeszcze stanęła przed sądem. Na temat tego incydentu odbyła ona konferencję prasową czytając swe oświadczenie po angielsku a tłumaczem na grecki był Teodor Rubanisz.

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ

Maharadża Hajderabadu w Indiach o nazwisku Nawabu Mir Barkut Ali Khan Bahadur, liczący sobie 35 lat, uchodził do niedawna za najbogatszego człowieka w świecie. Jego niedawno zmarły ojciec otrzymywał od rządu Indii, tytułem odszkodowania za zrządzenie się władzy, około 20 mln dolarów

rocznie. Niezależnie od tego odszkodowania pozostawiono mu jego pałace i liczne włości. Nawabu Mir otrzymuje zaledwie piątą część dochodów ojca i interesy jego znacznie podupadły. Ubolewając nad swoją niedolą, zaprosił on ostatnio do siebie dziennikarzy, dał się sfotografować wraz z żoną i dziećmi a następnie zakomunikował, że z powodu swojego zubożenia musiał wypowiedzieć pracę czwartej części służby, która przed redukcją wynosiła 14 tys. osób. Jednocześnie maharadża poważnie zmniejszył swoją prywatną armię, złożoną z 3 tys. żołnierzy, i pięćsetosobową gwardię przyboczną. Maharadża, wychowany w Anglii, postanowił nawiązać kontakt z amerykańskimi milionerami i resztę swoich kapitałów ulokować w inwestycjach przemysłowych. Na zakończenie konferencji Nawabu Mir oświadczył: „Takich ciężkich czasów, w jakich ja żyję, nie zaznał nikt z moich przodków. Jeśli rocznie pozwolę wydać na urozmaicenie sobie życia milion dolarów, to miewam wyrzuty sumienia”. O klęsce głodu w Indiach i milionach nędzarzy w tym kraju maharadża nie mówił dziennikarzom, natomiast zorganizował im zabawę, obsługiwaną przez 300 jego sług.



NIEZWYKŁY TORT



Starszy pan z małżonką, obchodzący swoje urodziny i tradycyjny, jubileuszowy tort ze świeczkami. Ale zwróćmy uwagę, że w tortcie, uformowanym w kształcie serca, znajduje się tylko jedna świeczka! Otóż niedawno znany pacjent prof. Barnarda, pierwszy człowiek z przeszczepionym sercem, dentysta Blaiberg, obchodził pierwszą rocznicę swoich „drugich urodzin”, czyli udanej transplantacji serca. W dniu tym otrzymał od prof. Barnarda, swego obecnego przyjaciela, ów tort z napisem: „Wraz z najlepszymi życzeniami”.

Pani Coretta King

Małżonka zamordowanego przywódcy amerykańskich Murzynów, Martina Lutera Kinga odwiedziła kilka krajów Europy i Azji. Podczas tej podróży była ona niejednokrotnie przyjmowana z honorami, przysługującymi oficjalnym przedstawicielom państw. Sposób, w jaki witano panią Corettę King, świadczy o tym, co świat myśli o eksterminacji czarnej ludności w USA. We Włoszech małżonka dr Kinga odwiedziła kilka miast, wśród nich również Weronę, gdzie dokonała uroczystego otwarcia nowej szkoły, która nazwana została imieniem jej męża. Na zdjęciu widzimy panią King w towarzystwie burmistrza Werony (z prawej) trzymającą obraz św. Walentego, patrona miasta. Z Włoch pani King udała się do Indii, gdzie została przyjęta przez Indirę Gandhi na dłuższej audyencji.





zarzutów. Potraktujcie je życzliwie i z zainteresowaniem. W ten sposób pierwszy impet gniewu zostanie rozładowany. Gdyby lokatorka z drugiego piętra wysłuchała żalów swojej sąsiadki i przeprosiła ją (powinna była to zrobić także i dlatego, że sama zawniła) nie doszłoby do kłótni.

Umiejętność bezkonfliktowego obcowania z otoczeniem jest bardzo trudna. Mimo to większość z nas wcześniej czy później opanowuje ją, korzystając z własnych doświadczeń. Ale zanim ją zdobędzie i doszlifuje, niemało „zepsuje krwi” sobie i swoim bliźnim. Znajomość podstawowych praw psychicznych jest po prostu niezbędna.

Jakże często domowy pan i władca, niezadowolony z czegoś, gromkim głosem strofuje swoją połowicę. Jej odpowiedź — jak nietrudno zgadnąć — jest równie napastliwa. Agresja rodzi agresję — twierdzą psychologowie. I już kłótnia w całej krasie. W pewnym instytucie naukowym badano, jakie natężenie głosu jest najkorzystniejsze dla przekazywania instrukcji i poleceń drogą telefoniczną. Przy okazji przekonano się, że na pytanie postawione szeptem pada równie cicha odpowiedź, podczas gdy krzyk prowokuje rozmówcę do podniesienia głosu. To bezwiedne naśladownictwo jest prawie nieuniknione. Nie dziwcie się więc, gdy na niezbyt grzeczne pytanie otrzymacie niegrzeczną odpowiedź, gdy na waszą brutalną

nać na nich w pożądanym kierunku? Nie ma na to recepty, tak jak nie ma recepty na postępowanie w innych życiowych sytuacjach. Ale jest zdrowy rozsądek. Jest także jedna niezwykle ważna zasada ogólna.

Przytoczę tutaj przykład nieco infantylny, lecz zdaje się dość trafny. Czym kwiat przyciąga do siebie pszczołę, skłania ją do posłuszeństwa? Wiadomo — zapachem, barwą, odrobiną słodyczy ukrytej w głębi kielicha. Byłoby dobrze, gdybyśmy w obcowaniu z otoczeniem pamiętali o tej naturalnej mądrości kwiatu. Nie należy „zmuszać” człowieka do postępowania zgodnego z naszymi życzeniami. Trzeba go do tego zachęcić.

Wątpliwe, czy wasz najlepszy kolega, gdy mu powiecie: „Napraw mi telewizor” — natychmiast wykona to życzenie. Na pewno będzie tłumaczył się brakiem czasu, innymi zajęciami. Ale jeżeli poprosicie go: „Wiem, że świetnie znasz się na telewizorach, może pomógłbyś mi usunąć usterki” nie odmówi wam. Wykona tę prośbę tym chętniej, aby utwierdzić waszą opinię o nim. Nie upraszczajmy tej zasady. Nikogo nie namawiam do pustych pochlebstw. Chodzi tylko o to, by prośbie nadać zachęcające brzmienie.

Najważniejsze w kontaktach z otoczeniem jest znalezienie dobrej życzliwej tonacji. Ta droga jest najlepsza nie tylko z etycznego punktu widzenia, lecz także i najbardziej skuteczna. Podstawowy argument musi być pozytywny, nie negatywny. **Nie:** przekonasz się, jak ci będzie niedobrze, jeżeli nie poprawisz się, **lecz:** przekonasz się co zyskasz, jeżeli zmienisz swoje postępowanie.

Przeprowadzono ciekawe doświadczenie: w trzech grupach o jednakowym składzie osobowym ogłoszono odczyt na temat „Dbajmy o uzębienie”. W pierwszej grupie lektor opowiadał krew w żyłach mrozącą historię o chorobach jamy ustnej. W drugiej — to samo w nieco spokojniejszym tonie. W trzeciej natomiast mówiono o higienicznym i estetycznym znaczeniu zdrowych zębów. Okazało się, że właśnie słuchacze z trzeciej grupy najliczniej stawili się u dentysty.

Przymus, groźba, zastraszanie wywołują skutek wprost przeciwny od zamierzonego. Człowiek straszony pragnie wyzwolić się spod tej presji, zapomnieć o niej, odprężyć się. Lepsze wyniki daje zachęta, pochwała, dobre słowo. Szukać tych słów i mówić swoim bliskim — oto cała sztuka obcowania z nimi. Zależy ona od nas samych, od naszej umiejętności widzenia w świecie rzeczy dobrych.

KRYSTYNA

TRUDNA SZTUKA WSPÓŁŻYCIA

Pogodny ranek. Po długim okresie deszczu wreszcie przedwiosenne słońce. W jego promieniach moje osiedle wygląda szczególnie miło. Zamiecione czysto chodniki, uporządkowane trawniki i grządki kwiatowe. Dzieci w szkole, dorośli przy pracy. Cisza. Po prostu raj na ziemi. Niestety, niezupełnie. Oto na drugim piętrze otwierają się balkonowe drzwi i kobieta w fartusku z włosami okrytymi chusteczką energicznie trzepie ścierki, jedną, drugą, trzecią... Gospodarskie zajęcie przerywa nagle ostry głos. To sąsiadka z dołu protestuje przeciwko zaśmiecaniu jej przestrzeni życiowej. Ma po sto kroć rację, ale zbyt agresywnie dochodzi swoich praw, zbyt niewybrednych słów używa. Ta od ścierki nie pozostaje dłużna. Do-nośny dialog przerywa sielankową ciszę. Przybiegają skądś dzieciaki z piłką i pilnie uczą się jędrnego słownictwa. Zwalnia kroku babcia, powracająca z pełną siatką z zakupów. Nawet listonosz ciekaw jest, czym skończy się ta pyskówka.

Kto wie, czy nie w sądzie. W naszym kraju co roku odbywa się około 7200 rozpraw sądowych o zniesławienie i zniewagę. Przy tym w tej nieprzyjemnej statystyce przewodzi niestety płęć słaba. Oczywiście siedem tysięcy z górą rozpraw sądowych — to zaledwie znikomy procent awantur i kłótni, które wybuchają wszędzie. W autobusie, sklepie, ko-

leje do lekarza. Klóć się sąsiedzi, koledzy przy pracy, małżonkowie.

Od czasu do czasu ukazują się na rynku księgarskim broszurki poświęcone zasadom form towarzyskich. Niektóre czasopisma prowadzą rubryki z poradami z tego zakresu. Uczymy się cennej sztuki nakrywania stołu. Zastanawiamy się nad tym, z której strony talerza należy położyć nóż, a z której łyżkę, jakie kieliszki podać do wina, jakie zaś do innych trunków. Nie mrugniemy okiem, gdy niezręczny gość wyleje barszcz na nasz najlepszy obrus, bo tak wypada zachować się w podobnej sytuacji. Tajniki dobrego wychowania na ogół zgłębiliśmy. To bardzo dobrze. Szkoda jednak, że znacznie gorzej jest z umiejętnością codziennego obcowania z otoczeniem. Nie ma na ten temat książki, chociaż jest to dziedzina życiowo bardzo ważna. Ilu przykrości i nawet tragedii można by zaoszczędzić, gdybyśmy znając podstawowe mechanizmy działania psychiki wiedzieli, jak zachowywać się w sytuacjach konfliktowych, lub jeszcze lepiej, jak takich sytuacji unikać.

Jak to czynić? Przede wszystkim — zachować spokój, nie dać się sprowokować. Gdy jedna ze stron w rozdrażnieniu wylicza swoje pretensje do drugiej — nie przerywać jej. Pozwólcie osobie zdenerwowanej wygadać się do woli. Wysłuchajcie uważnie jej

ność odpowiedzą wam brutalnością. Twarz rozmówcy — niczym lustro — odbija wasz grymas gniewu. Unikajcie go, a sami sobie zaoszczędzicie przykrości.

Niektórzy z nas, zwłaszcza kobiety, lubią pilnować swoich bliskich, zanudzać bez końca wyliczaniem wad rzeczywistych i urojonych. Czynią to w najlepszej wierze, wydaje im się, że w ten sposób można człowieka zmienić. Wierzą naiwnie, że pewnego dnia mąż czy syn nagle przejrzy, zrozumie swoje błędy, podziękuję wychowawczyni i rozpocznie nowe, piękniejsze życie. Niestety, to się nie zdarza. Zadręczanie uwagami nie może nikomu pomóc, raczej przeciwnie. Na Zachodzie dyrekcje niektórych wielkich firm zasięgają opinii nie tylko o kandydatach na kierownicze stanowiska, lecz także i o ich żonach. Bo — twierdzą znawcy psychologii społecznej — mężczyzna, który po powrocie do domu słyszy stale narzekania, żale i skargi traci wiarę we własne siły. A cóż to za kierownik, który nie wierzy w siebie...

Co zatem robić, gdy zdamy sobie sprawę z niedoskonałości naszych najbliższych, jak wpły-

Bolesław Prus



Aleksander Głowacki (bo także było prawdziwe nazwisko Bolesława Prusa) urodził się w roku 1845 pod Hrubieszowem. Ojciec jego był rzadca w majątku ziemskim.

Chłopiec wcześniej stracił rodziców, wychowywał się pod opieką rodziny i niewątpliwie wiele wspomnień ze smutnego dzieciństwa znalazło się później w jego utworach. Jako 18-letni młodzieniec Aleksander Głowacki brał udział w powstaniu styczniowym (1863 r.) potem przebywał w więzieniu, po powrocie z którego ukończył w Lublinie liceum i wstąpił na wydział fizyczno-matematyczny Szkoły Głównej w Warszawie. Po dwóch latach rzucił studia. Sądząc z opisów — w LALCE i NOWELACH — doł studentki, zmusiły go do zaniechania studiów ciężkie warunki materialne. Próbował kolejno różnych zajęć, pracował m. in. jako ślusarz w fabryce Lilpopy w Warszawie. W r. 1872 rozpoczął zawód dziennikarza i literata. Od tego momentu aż do końca życia przebywał stale w Warszawie.

Lata 1864—1890, to w Polsce okres tzw. pozytywizmu, tj. poglądu na świat, który wyrósł z nowych stosunków ekonomiczno-społecznych i politycznych, jakie ukształtowały się po klęsce powstania styczniowego. Rządy zaborcze stosowały wtedy wobec Polaków wielki ucisk narodowościowy. Z drugiej strony rodzący się kapitalizm i przeprowadzone uwłaszczenie chłopów oraz szybki rozwój przemysłu i handlu spowodowały zwrot od ideałów romantycznych do ideałów tzw. pracy u podstaw, której celem było podniesienie ekonomiczne kraju i wydobycie ludu wiejskiego z ciemnoty i nędzy. Na pierwszy plan wysuwała się wtedy nowa klasa społeczna — mieszczaństwo, a równocześnie upadła rola szlachty i jej znaczenie w życiu narodu. Pozytywiści, wierzyli głęboko w postępową rolę mieszczaństwa, wiażali duże nadzieje z rozwojem nauki i uprzemysłowieniem kraju. Domagali się wolności wyznań religijnych i równouprawnienia dla mniejszości narodowych i kobiet, a dla wszystkich — prawa do nauki i pracy zawodowej. Żądali roztoczenia opieki nad ludnością wiejską.

W r. 1882 powstała pierwsza masowa organizacja robotnicza PROLETARIAT, założona w Warszawie przez Ludwika Waryńskiego, a oparta na ideologii marksistowskiej. W kilka lat później, w r. 1890 pozytywizm, główny obrońca postępu kapitalistycznego, został zaatakowany przez budzący się pod wpływem socjalizmu proletariatu, przez masowe wystąpienia i manifestacje robotnicze, co doprowadziło do jego upadku.

W okresie pozytywizmu wysoki poziom osiągnęła literatura powieściowa i nowelistyczna. Najwybitniejsi pisarze tego okresu, którym wnikliwa obserwacja życia pozwoliła dostrzec istniejące sprzeczności społeczne, nę-

dzę i wyzysk mas robotniczych i chłopskich, to Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz i Eliza Orzeszkowa. W swojej twórczości przekazali oni prawdziwy obraz rzeczywistości, krytyczny i wstrząsający. Z nich jako najwybitniejszego uważany jest Bolesław Prus, którego piarstwo stało się wszechstronnym i bogatym dokumentem epoki, ukazało przemiany zachodzące w społeczeństwie i w narodzie.

Prus rozpoczął swą działalność literacką w dziennikarstwie, zamieszczając w gazetach, kalendarzach i pismach humorystycznych wesołe opowiadania i żartobliwe wierszyki. Pisał je w celach zarobkowych, podpisując pseudonimem, gdyż jak sam mówił później, wstydził się, że pisze takie głupstwa. Później zaczął pisać artykuły publicystyczne. Praca dziennikarska zwiększyła sumę doświadczeń społecznych Prusa i wykształciła jego zdolności pisarskie. Słynne są KRONIKI tygodniowe Prusa, które przez lat prawie 40 drukował kolejno w różnych czasopiśmie, odsłaniając w nich wszystkie dostrzeżone przez siebie bolączki ówczesnego życia w Warszawie i na prowincji.

W latach 1876—78 powstały NOWELE I OPOWIADANIA Prusa, w których autor poruszał najważniejsze sprawy społeczne, gospodarcze i narodowe, odsłaniając niejednokrotnie tragiczne losy ludzkie. W LOKATORZE POKASZA I MICHAŁKU ukazał Prus zarówno problem bezrobocia, niepewność dorwyższej pracy sezonowej, jak i zdolność do ofiar i poświęceń prostego człowieka. W POWRACAJĄCEJ FAJLI dał obraz krzywdy człowieka, która jak powracająca fala uderza w krzywdziela. Odsłaniał w swych nowelach jak SIEROCA DOŁA czy KATARYNKA przedstawiał problem zahłakanego w wielkim świecie dziecka, cierpiącego z powodu obojętności i ciemnoty otoczenia.

Około roku 1883 Prus zaczął sobie uświadamiać zło jakie niesie kapitalizm. Wzrósł wtedy krytycyzm pisarza i rozumienie znaczenia ludu wiejskiego, w którym pisarz dojrzał siły dalszego rozwoju społeczeństwa. Rezultatem tych przemian wewnętrznych pisarza była pierwsza powieść Prusa pt. PLACÓWKA. Treścią powieści jest życie i praca średniozamożnego chłopca Ślimaka i jego walka z kolonistami niemieckimi, pragnącymi za wszelką cenę wyzuc go z ziemi. PLACÓWKA jest jedną z pierwszych powieści w literaturze polskiej, odzwierciedlających proces rozwoju stosunków kapitalistycznych na wsi polskiej. Ukazuje ona także wielkie przywiązanie polskiego chłopca do ziemi, jego bohaterską wytrwałość i zdolność do wyrzeczeń w nierównej walce o ziemię z podstępnyimi i posiadającymi wielkie pieniądze kolonistami niemieckimi. Ślimak wychodzi z tej walki zwycięsko, mimo że walka jest bezwzględna i tylko upór i miłość do ojcowizny pozwala mu zachować ziemię — placówkę polskości.

Szczytowym osiągnięciem w twórczości Prusa jest powieść LALKA (1887—1889) — wielki i jaskrawy obraz specyfiki rozwoju stosun-



ków kapitalistycznych w Polsce. Żadna z polskich powieści nie odtwarza z taką pełnią i tak głębokim odczuciem życia społeczeństwa polskiego w drugiej połowie XIX wieku, pokazuje bogatą galerię postaci i scen. Widzimy w niej kupiectwo i arystokrację, rzemieślników i biedotę miejską. Za nędzę i zacołanie czyni Prus odpowiedzialną szlachtę, a zwłaszcza najzamożniejszych jej przedstawicieli — arystokratów. Prus atakował stosunek polskiej arystokracji do kapitalizmu ukazując jak, obojętna dla losu narodu bogata szlachta, korzysta z cudzej pracy, sama nie będąc do niej zdolna.

Bohaterem utworu jest Stanisław Wokulski, — kupiec, który zdobywa wielki majątek na dostawach wojskowych. Wokulski mimo bogactwa jest traktowany pogardliwie i z dużą rezerwą przez zubożałych arystokratów. Widzą oni w nim tylko człowieka, przez którego można osiągnąć duże korzyści materialne. Wielka miłość Wokulskiego do panny Izabeli Łęckiej nie przynosi mu szczęścia zapewne dlatego, że piękna panna, wprawdzie biedna ale wysoko urodzona, nie umie spojrzeć na niego inaczej niż jako na dorobkiewicza, mieszczańszanina niegodnego, aby traktować go na równi ze sobą. Powieść odtwarza nie tylko stosunki panujące w tym okresie w Polsce. Przeszłość — obraz Wiosny Ludów i powstania styczniowego znajdujemy w pamiętnikach starego subiekta Rzeckiego — najbliższego przyjaciela i współpracownika Wokulskiego.

Lalka doczekała się adaptacji scenicznej, a ostatnio wersji filmowej. Film jest niewątpliwie godny zobaczenia, aczkolwiek z Lalki Prusa przeniesiony jest na ekran jeden zasadniczy wątek — miłość Wokulskiego do Izabeli Łęckiej. Zuboża to bardzo wartości powieści, w której obraz starej Warszawy nie znajduje równego sobie w żadnej innej powieści polskiej. Zamieszczamy zdjęcia z wersji filmowej — Wokulskiego (M. Dmochowski) z Rzeckim (T. Fijewski) oraz Izabelę Łęcką (Beata Tyszkiewicz).

LALKA to niewątpliwie najwybitniejsza polska powieść społeczna, która wywarła ogromny wpływ na literaturę polską, a także na życie polskie w tamtych czasach.

Prus jest autorem także wielu innych powieści. Najpopularniejsze to EMANCYPANTKI i FARAON — powieść z życia starożytnego Egiptu, w której ukazany jest obraz rozkładu społeczeństwa opartego na niewolnictwie. Faraon również doczekał się polskiej wersji filmowej. Powieść jest utworem powszechnie w Polsce znanym, a także jako arcydzieło literatury przetłumaczony na niemal wszystkie języki świata.

Bolesław Prus zmarł w roku 1912, ale jego twórczość literacka jest wciąż żywa. Stanowi ona szczytowe osiągnięcie polskiej powieści realistycznej XIX wieku stawiając Prusa w rzędzie głównych przedstawicieli realizmu krytycznego. W dziełach Prusa oglądamy wierny obraz epoki, prawdę przeniesioną na karty powieści o czasach i ludziach. Obok zainteresowań społecznych utwory Bolesława Prusa charakteryzuje stała troska o człowieka, współczucie dla słabych i szacunek dla ludzi prostych, pełnych poświęcenia. Dorobek pisarski Prusa należy do skarbnicy postępowej, demokratycznej kultury narodu polskiego, a w rozwoju powieści polskiej zajmując wybitne miejsce, dorównując także najwybitniejszym tego rodzaju utworom w literaturze światowej.



Porady zielarskie

CHOROBA WRZODOWA

Choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy nie jest, jak to mniemano dawniej, miejscowym schorzeniem żołądka, czy dwunastnicy, ale okresowo nawracającym schorzeniem organizmu, przy czym najwyraźniejsze zmiany występują w żołądku i dwunastnicy. Druga przyczyna, dla której mówi się o lokalizacji tej choroby to ta, że rozpoznajemy ją niemal bezbłędnie po bólach, mających ścisły związek z jedzeniem: bóle tuż po jedzeniu, wzmagające się przez godzinę lub dłużej odczuwamy przy wrzodach lub choćby zaognieniu ścian żołądka, bóle po godzinie, dwóch lub niekiedy późniejsze — przy wrzodach lub zaognieniu dwunastnicy.

Choroba wrzodowa występuje zwykle w wieku między 30 a 40 rokiem życia, częściej u mężczyzn niż u kobiet. Przyczyny mogą być pochodzenia nerwicowego, wyżywieniowego, ale i mózgowego (nowotwór, wylew do mózgu, zapalenie opon itd.) lub po oparzeniach wewnętrznych np. z zatrucia.

Powstawanie choroby wrzodowej trwa niekiedy długie lata. Przerwy między jednym a dru-

gim nawrotem choroby też bywają długotrwałe — warto więc zapoznać się bliżej z tą chorobą, aby jej uniknąć, albo, gdy ją już lekarz rozpozna i wyleczy — zapobiec nawrotowi. Są ludzie specjalnie skłonni do tej choroby i ci powinni uważać najbardziej. Najczęściej spotykaną przyczyną wrzodów jest długotrwałe unikanie pewnych ciężkostrawnych pokarmów białkowych, takich jak wieprzowina i inne tłuste mięsa, sery, wędzone ryby itp. Przy słabej nieraz niedomodze wątroby pacjent wiąże nieprzyjemne sensacje wątrobowe ze zjedzeniem którejś z tych potraw, a ponieważ ten związek rzeczywiście istnieje — pacjent zaczyna unikać potraw o dużej zawartości białka zwierzęcego, w przekonaniu, że one mu „szkodzą”. Ten błąd powtarzany przez wiele lat prowadzi do takiego zubożenia organizmu w białko, czyli do takiego wycieńczenia, że gdy nadejdą wrzody — nie chcą się wcale goić.

Choroba wrzodowa rozpoczyna się najpierw tym, że nadmiar kwasów żołądkowych prowadzi do nadżerania ścianek żołądka. Podobną rolę spełnia żółć w dwunastnicy, gdzie nie znajduje tych ciężkich białek zwierzęcych, do których rozłożenia służy.

Aby więc uniknąć tak choroby jak i jej nawrotów trzeba najpierw zadbać o wątrobę i racjonalne żywienie. Ziół na niedomogę wątroby jest bardzo wiele: ziele krwawnika lub dziurawca przy niedomodze łagodniejszej, liść boharka, kora kruszyny przy niedomodze połączonej z obstrukcją, kwiat kocanki przy słabym wydzielaniu żółci, a wreszcie gotowa mieszanina ziołowa Chologoga, którą parzymy lub gotujemy w celu uzyskania słabszego lub mocniejszego wywaru. Korę kruszyny gotujemy, inne zioła parzymy w proporcji łyżka na szklanekę wrzątku. Przy najcięższym stanie chorego wskazany jest — tran, podawany w ilościach niewielkich (np. kieliszek) ale częstych — między posiłkami.

Jeśli chodzi o wyżywienie, to zamiast doprowadzać do konieczności diety pozbawionej białka — należy stosować ziołowe przyprawy trawienne, takie jak: kminek, majeranek, szczypiorek, liść pietruszki, pieprz ziołowy, bo nawet na zdrowy żołądek lepiej np. wieprzowiny nie zjeść wcale lub zjeść bez kminku, czy majeranku. Równie ważne jest zaniechanie alkoholu i zredukowanie papierosów.

CZ. DRABOWICZ

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan J.W. — Kraków, Górka Narodowa — trudno nam wypowiedzieć się w sprawie toczącej się przed sądem, bo nie znamy pełnych materiałów. Winien więc Pan poczekać na wyrok sądowy tym bardziej, że ma Pan w sprawie adwokata, który zabezpiecza w procesie Pana interesy.

Pan W.K. — Nowa Sól — pracodawca z zachowaniem dwutygodniowego terminu wypowiedzenia może przenieść pracownika fizycznego na inne stanowisko i na inne warunki pracy. Jeśli czuje się Pan tym skrzywdzony winien Pan sprawę przedstawić w Radzie Zakładowej.

Pan Z.B. — Legnica — nie utracił Pan prawa do roszczenia zwrotu składek na rzecz Kasy zapomogowo-pożyczkowej, gdyż tego rodzaju roszczenie przedawnia się z uływem 10 lat od ustania członkostwa.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

KRZYŻÓWKA Nr 12

POZIOMO: 1) mebel, 3) „..... z Tyrolu” — to tytuł operetki, 8) teren, którego bogactwa naturalne (rośliny, zwierzęta, przyroda nieożywiona) znajdują się pod ochroną, 10) sąsiadka Holandii, 12) styczność, łączność, 13) zamek błyskawiczny albo... ciastko z kremem, 14) kuzyn dyni, 15) skwerek miejski porośnięty trawą lub krzewami, 17) donowe PKO, 19) organ dowodzenia wojskami, 21) zatyczka, 22) nauka o chorobach wewnętrznych, 23) węglerski grosz, 24) objawy, fakty, wydarzenia, 25) popularna roślina lecznicza używana do okładów, 26) kryje dachy.

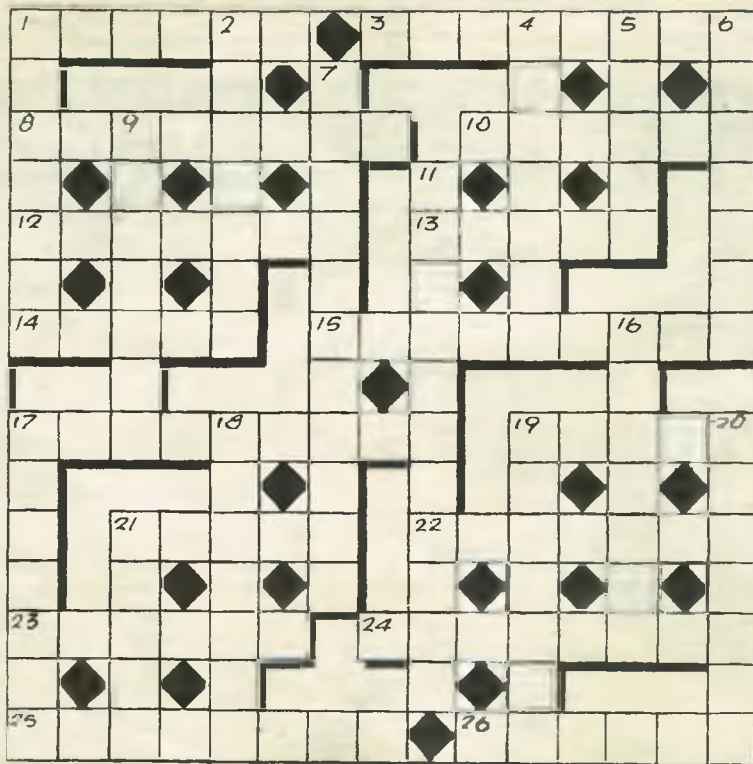
PIONOWO: 1) walczy z błędami, 2) producent tandety, brakorób, 4) miasto powiatowe na wschód od Warszawy, 5) sąsiad Libli, 6) szyje, 7) wojna nieregularna, 9) imię żeńskie, 11) korpus generalski, 16) sprawa do załatwienia, 17) sygnał kolejowy, 18) przeграда, zaporą, szlaban, 19) rośnie na brzegach wód lub podmokłych łąkach, 20) kontroler wylapujący defekty w wyrobach, 21) ścienna tkanina dekoracyjna.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 12”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda: **KOMPLET KSIĄŻEK**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

POZIOMO: reporter, globus, przesąd, taboret, rura, grzyb, herb, Charybda, bilans, Alladyn, strzecha, takt, Świat, Faun, nietakt, zakalec, orzech, skrzynia. **PIONOWO:** reperacja, przerwa, rysa, Eldorado, laba, bariera, sztab, stryj, Cyryl, Liszt, stagnacja, straszak, alkierz, Chaplin, święta, tango, walc, okaz.

NAGRODĘ W POSTACI KOMPLETU KSIĄŻEK WYLOSOWAŁA PANI VLASTA METELSKA — KATOWICE, UL. ANDRZEJA 21 b. m. 1





Okulary i kapelusz

Słońce. Ostre marcowe słońce, na które czekaliśmy z takim utęsknieniem. Pierwsza zopowiedź lata, powiewnych sukien, opalenizny. Ale — póki co — jest ono bezlitosne. Z nieprawdopodobnym okrucieństwem obnaża każdą zmarszczkę koło oczu, podkreśla błądź twarzą, ziemistość cery. Potworne. Gdy spojrzysz się w lustro pryskają od razu perspektywy i tej opalenizny, i powiewnych sukien, a rzeczywistość sprawia, że zaczynamy nienawidzić dobroczynnych — zdawałoby się — promieni.

Niemniej jednak na pory roku nie mamy najmniejszego nawet wpływu i jeżeli natychmiast nie zmobilizujemy wszystkich środków i sposobów — ono okaże się od nas silniejsze, a wtedy... Batację wojenną o naszą urodę proponuję zacząć od wizyty u kosmetyczki. Z samozaparciem — i nie licząc uciekającego czasu — poddamy się klepaniom, masażom, naświetlaniom, oczyszczaniu skóry twarzy. Jeszcze tylko prosimy o zalecenie odpowiedniego dla naszej cery kremu i pierwszy etap mamy już za sobą.

Następna sprawa, to racjonalny, higieniczny tryb życia. A więc: precz z paleniem papierosów i pić kawy. Zamiast w kawiarni — umawiamy się z przyjaciółmi na spacer, podczas którego — wiadomo — palić nie wypada, a kawa nie

spada sama z nieba jak boża manna. Jeżeli nie mamy czasu na pójście na spacer, to przynajmniej spijmy przy uchylonym oknie. Radzimy także zwrócić się do lekarza o zapisanie witaminy C. Jest ona konieczna ze względu na brak na rynku o tej porze roku owoców i jarzyn, obfitujących w tę witaminę. Starajmy się również dostarczać naszemu organizmowi nowaliki. Z łatwo dostępnych jest już w sprzedaży szczypiorek, który zresztą łatwo wyhodować w domu z cebuli. Trzeba ją zasadzić w doniczce z ziemią i postawić na słońcu, w oknie.

Anielki twierdzą, że swą piękną cerę zawiązują w dużej mierze spożywaniu

ogromnych ilości mleka i jego przetworów. Opychajmy się więc twarogiem, białym serem, pijmy coctails mleczne — ile tylko dusza zapagnie i żołądek znieśie. Sery mają także tę zaletę, że nie tuczą. Wielcy wtajemniczeni twierdzą, iż już po miesiącu stosowania takiej diety — rezultaty są znakomite.

A czego musimy wystrzegać się i unikać jak ognia? Ostrych, rażących barw. Nie bowiem bardziej nie podkreśla mankamentów cery, jak krzyżący czerwony szalik lub kostium czy płaszcz w jaskrawym niebieskim albo zielonym kolorze.

W wypadku, gdy wyglądamy szczególnie niekorzystnie, należy zrobić bardzo stranny makijaż, a w najgorszym wypadku — bo to jest bardzo szkodliwe — nałożyć na twarz cieniutką warstewkę pudru w płynie. Po pourocie do domu natychmiast musimy go zmyć i wklepać w twarz odrobinę tłustego lub nawilżającego kremu.

Gdyby jednak — w co absolutnie nie wierzę — zawiodły wszystkie wspomniane środki i sposoby, to ratunku szukajmy w... ogromnych okularach, kryjących pół twarzy i kapeluszu nasuniętym głęboko na czoło, tak by widoczny był tylko nos i uszy, na których — jak ucza obserwacje — zmarszczki raczej nie występują.

wciąż pracuję i jak tylko trochę zapuszczę, to mi się łamią. Co robić?”.

Małgosiu! Zrezygnować z migdałków. Po 1. migdy ich nie będziesz miała, bo masz inny układ ręki, a po 2. do szerokiej ręki z krótkimi, grubymi palcami — migdałki wyglądałyby nieładnie, sztucznie, byłyby nieforemne, za szerokie, wprost brzydkie.

Do migdałków trzeba mieć wąską, długą rękę, o palcach kończących się wąsko i „spiczasto”. Kto ma właśnie takie palce i taką rękę, ten nie tylko może, ale powinien pielęgnować paznokcie w formie „migdałków”. Najwięcej właśnie takich pięknych rąk mają kobiety Wschodu, niezależnie zresztą od tego, czy są... aktorkami, czy studentkami, czy robotnicami lub chłopkami. Takie piękne ręce można spotkać np. w Azerbejdżanie (ZSRR) u kobiet zamiatających ulice, pracujących jako kelnerki, lub jako uczonice.

Japonki też są słynne ze swoich pięknych, białych, ale... też i bardzo wypielęgnowanych rączek. W Japonii się uważa, że „ręka to wizytówka kobiety”, niezależnie od tego, kim jest i co robi. Ale poza pielęgnacją, te kobiety po prostu mają taką budowę rąk. Bo budowy ręki nie da się zmienić.

Można ręce pielęgnować, a więc często myć delikatnym mydłem, a po myciu i osuszeniu wcierać krem. Jeśli chcemy ręce wybielać, wcierać sok z cytryny i parę kropel gliceryny. Nigdy nie wychodzić na dwór z niewytartymi dobrze rękami, bo skóra będzie nam pierzchnąć.

Jeśli ręce mają tendencję do pocenia się, to myjemy je w wodzie z octem, a potem, po wytarciu, smarujemy którymś z dezodorantów.

Naturalnie, że paznokcie wymagają „innej” dbałości. Np. wycina się skórki, lub nie, a tylko ją odsuwa z paznokcia, podczas wycierania rąk ręcznikiem. Paznokcie lakieruje się lub nie, bo nie wszystkie paznokcie znoszą lakier. Są takie, które po lakierowaniu łamią się, kruszą, rozdzwajają, są inne, którym lakier „dobrze robi”, jakby je wzmacniał, pogrubiając swoją podwójną warstewką.

I teraz dochodzimy do sedna sprawy: jaki kształt nadać swoim paznokciom, zależnie od budowy ręki i palców. Do jakiej ręki odpowiednie są „migdałki” — już pisałam. Ale są ręce o palcach zakończonych bardzo szeroko, okrągło lub czubki palców są bardzo spłaszczone...

Otóż do palców spłaszczonych lub takich, których paznokcie łatwo się łamią — czy to dlatego, że wykonują pracę, do której długie paznokcie się nie nadają, czy — że w ogóle są łamliwe — lepiej jest paznokcie przycinać krótko, lekko je zaokrąglając, aby tylko nieco przypominały skrócony o „czubek” migdałek. Jeśli takie paznokcie lakierujemy, to lepiej jest nie lakierować wąskiego paseczka z obu boków, nakładając lakier o 2 mm „z dala” od bocznych brzegów paznokcia. W ten sposób zwięzamy niejako płytkę paznokciową z obu jej stron, aby nie wydawała się tak szeroka.

Przy paznokciach szerokich, palcach krótkich i grubych, przy okrągłych końcach palców lub prawie kwadratowych, przycinamy paznokcie krótko, na równi z końcem poduszeczki kończącej palec. Lakierujemy również z 2-mm odstępem od boków paznokcia, ale w dodatku zostawiamy nie polakierowany półksiężyc.

Jeśli mamy paznokcie szerokie, o kształcie łopatkowym, palce grube i okrągłe, to lakierujemy płytkę paznokciową bardzo specjalnie. Zostawiamy półksiężyc, zostawiamy nie polakierowane 2 mm boków i ok. 1 mm zostawiamy nie pomalowane u końca paznokcia.

Jeszcze jedna uwaga: paznokci nie powinno się obcinać, ale pilować pilniczkiem. I to nie równo z paznokciem, ale od boków do ich końca, i to niezależnie od tego, jaki mają kształt.

Naturalnie, że czasem paznokcie są tak zaniedbane i długie, czy połamane, że łatwiej jest je najpierw trochę poobcinać, a dopiero potem pilować; ale normalnie, dobrze utrzymane paznokcie — tylko się spilowuje — zawsze od boków. Można jeszcze mieć rodzaj pilniczka z papieru ściernego, którym się to pilowanie wykańcza, wyszlifowuje. Takie szlifowanie jest szczególnie ważne dla kobiet, bo wystarczy nierównym paznokciem zaczepić o pończochę, czy inną tkaną część garderoby, aby spowodować niepotrzebną stratę: dziurę, puszczenie się oczka, wyciągnięcie nitki itp.

Chyba tutaj nie trzeba przypominać, że paznokcie zawsze muszą być czyste. I że można to osiągnąć tylko — szorowaniem ich szczoteczka. Czyszczenie... scyzorykiem, czy każdym innym ostrym metalem „strzępi” wewnętrzną część paznokcia, powodując łatwe zatrzymanie się kurzu i brudu i wtedy utrzymanie paznokci w czystości jest o wiele trudniejsze.

BELLA

Czy koniecznie „migdałki”?

„Małgosia” pisze: „Proszę napisać o tym, jak mieć długie paznokcie podobne do migdałów? Ja mam krótkie i dosyć grube ręce, a paznokcie mam szerokie, nawet jak dłuższe urosną, to wcale nie przypominają tych idealnych migdałków. A zresztą nie mogę mieć długich, bo



SŁUCHAJ KAMILLI

Elżbieta P. pyta co robić, bo jej szczotka do froterowania podłogi zupełnie się posklejała. Najprostszy sposób, to szczotkę umyć, np. w Ixi, a potem uczesać, np. nylonową grubą szczotką. Można też szczotkę polać naftą. Zostawić na pół godziny, a potem podobnie przeczesać.

*

Aleksandra M. pyta, czy jest jakiś sposób, aby ściany bielone wapnem tak nie brudziły. Gospodynie wiejskie dodają do wapna świeżego mleka i rozpleniony roztwór mydła. Twierdzą, że ściany wtedy nie tylko nie ściągają się tak łatwo, ale i pięknie błyszczą, a ponadto lżej macha się pędzlem w czasie malowania.

*

Nie wyrzucajcie zniszczonych pończoch nylonowych, stylnonowych itp. Niektórzy tną je na długie paski, te paski skręcają jak nić, a potem szydełkują lub robią na drutach z takiej „wełny” różne drobiazgi. Np. uchwyty do gorących garnków, ściereczki do zmywania, a nawet buczki dla dzieci, czy małe pantofelki.

Inne gospodynie prują pończoszki na pojedynczą nitkę, a potem tę nitkę dodają do welen, włóczek itp., z których robią coś na drutach, czy szydełkiem. Taka stylnonowa nitka dodaje trwałości wełnie, a swoim delikatnym kolorem nieraz wełnę ozdabia.

*

Czym myć lakierki?

Najpierw oczyścić z kurzu, bardzo starannie. Potem przemyć tamponem, skropionym olejem rycynowym. Po wyschnięciu przetrzeć do połysku miękką, suchą i czystą flanelką.

*

Jak czyścić białe czapki?

Najprościej — w mące ziemniaczanej. Nasypać tej mąki na miskę, a potem „prać” czapkę, wcierając w nią mocno mąkę. Następnie bardzo starannie czapkę wytrzeć — będzie jak śnieg biała.



desery owocowe

O tej porze roku? Owocowe desery? A skąd brać owoce? Jak owoców jest w bród, nie jest trudno przyrządzać z nich desery, ale kiedy owoców „nie ma” — zrobić owocowy deser jest już sztuką.

Niemniej, czy to sztuka, czy nie, chodzi o to, by przez cały rok jednak jeść te owoce, bo od tego również zależy nasze zdrowie i samopoczucie.

A oto kilka propozycji deserów, na ogół możliwych w każdym domu do wykonania.

SUSZONE ŚLIWKI OPIEKANE

25 dkg możliwie dużych, suszonych śliwek umyć, opłukać, namoczyć na noc w przegotowanej wodzie (wystarczy też na kilka godzin). Na drugi dzień śliwki lekko obgotować, w tej wodzie, w której się moczyły, a potem ładnie nadkroić i wyjąć pestki, a na ich miejsce — kto chce — może włożyć obrane ze skórki migdały (ok. 3—4 dkg).

Z 20 dkg mąki, 2 jaj, łyżki cukru i szklanki białego wina oraz odrobiny soli przygotować ciasto naleśnikowe. W tym cieście maczać każdą nadziewaną śliwkę i smażyć ją na patelni na rozgrzanym tłuszczu (oleju sojowym) na złoty kolor. Po usmażeniu od razu posypywać cukrem-pudrem przez sitko. Na ogół do tego cukru dodaje się troszkę mielonego cynamonu, ale — kto nie lubi — nie musi. Smaczne na gorąco i na zimno.

MUS JABŁECZNY

Jeśli Wam zostały z obiadu 2—3 białka, to przeznaczcie je na mus jabłeczny. Białka trzeba ubić na sztywną pianę. Potem, ucierając, dodawać do nich 3—4 łyżki cukru-pudru, a następnie do smaku — musu jabłecznego. Może to być mus własnego wyrobu z weka lub słoika „Twist-Off”, może to być mus mrożony, wreszcie może to być mus, czyli przecier z ok. 50 dkg jabłek upieczonych w piekarniku i przetartych.

ŁATKI SMAŻONE Z JABŁEK

Z 1 jajka, mąki, łyżeczki cukru, odrobiny soli i sporej ilości mleka przygotować ciasto jak na naleśniki, tylko troszeczkę gęstsze. Do tego ciasta wkrajać obrane ze skórki jabłka. Można je zetrzeć na nożu tarki, można je pokrajać w drobną kostkę lub w plasterki. Mieszymy ciasto z jabłkami i łyżką kładziemy placuszki na rozgrzany na patelni tłuszcz. Opiekamy z obu stron na złoty kolor, posypujemy przez sitko cukrem z wanilią i podajemy póki gorące, choć smaczne i na zimno.

KLUSKI Z JABŁKAMI

Z 1 jajka, mąki, mleka, odrobiny soli wyrabiamy ciasto jak na łane kluski. Do tego ciasta dodajemy jabłka, pokrajane w drobną kostkę. Mieszymy. Na wrzącą, osoloną wodę kładziemy łyżką kluski. Gdy wypłyną, odecdzamy je, wykładamy na półmisek i podajemy posypane cukrem-pudrem, zmieszonym z paczką cukru waniliowego. (I)



Co na obiad?



1. Rosół z kluseczkami lub makaronem z zieloną natką pietruszki. Kura z rosółu, ryż, sos cytrynowy. Kompot z weka.

2. Zupa jarzynowa (np. z jarzyn już obranych, kupionych w garmażerii, w woreczku z folii). Naleśniki nadziewane

masą serową, lub — leniwe pierogi. Mus jabłeczny.

3. Zupa pomidorowa z ryżem, zabiela-na. Kotlecki rybne w szarym sosie, ziemniaki, surówka z marchwi z chrzanem.

4. Zupa ogórkowa z ziemniakami, krzajnymi w kostkę. Gulasz, kasza gryczana lub perłowa. Surówka z porów. Owoce rozmrożone z cukrem — pudrem.

5. Żurek z ziemniakami. Kielbasa serdelowa, makaron — rurki, sos pomido-

rowy. Salátka z fasolki perłowej z jarzynami z majonezem.

6. Barszcz czysty na rosole (np. z koncentratów), w filiżankach. Knedle nadziewane farszem mięsnym, polane stopioną słoninką. Surówka z owoców rozmrożonych, jabłek i owoców suszonych.

7. Zupa grochowa z majerankiem (choćby z koncentratów) z grzankami. Wątróbka smażona z cebulą, ziemniaki. Buraczki lub ćwikła. Budyń z kaszki manny z sokiem owocowym.



Pani Władysława Kucharska ze Świdnicy

Nie możemy potępiać Pani przeciwników ponieważ nie znamy całości konfliktów, sprawę przekazaliśmy zwierzchnim władzom kościelnym i prosimy kontaktować się z nimi bezpośrednio (Warszawa, Wilcza 31/1). Dziękujemy serdecznie za pozdrowienia i pozdrawiamy wzajemnie.

Pan Leonard Reclaw z Wodzisławia

Ap. Jan nie pisał „sprawozdań”, lecz ewangelię. Wiemy, że pisał po grecku i w tekście greckim użył wyrażenia: „A Logos (Słowo) był Bogiem”. Nie zaprzeczamy, że Lew Tołstoj był wielkim myślicielem, ale stwierdzamy, że nie był teologiem i dlatego jego wypowiedzi w sprawie Logosu (Słowa — Syna Bożego) nie zasługują na szczególnie autorytet.

Ap. Jan wierzył w istnienie Trójcy Św., chociaż ani razu nie użył wyrażenia „Trójca”. Wiemy o tym z następujących wypowiedzi, znajdujących się w czwartej ewangelii: „Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym i abyście wierząc mieli życie w imię Jego” (Jan. 20, 31). Tutaj wyrażenie „Syn Boży” nie oznacza synostwa przybranego (adopcji), lecz synostwo naturalne. Potwierdza to rozmowa Chrystusa z Filipem przy ostatniej Wieczerzy (Jan 14, 1—13). O Trzeciej Osobie czwarta ewangelia pisze w wierszach 14, 16—17; 26; 15, 26; 16, 7—14.

Na inne tematy przez Pana poruszone porozmawiamy przy innej okazji. Pozdrawiamy.

Pani Olga Baczyńska z Krakowa

Porozmawiajmy na temat usprawiedliwienia grzesznika. Pani pisze: „Nie jest prawdą, że kto nie przestrzega Dekalogu czyli Zakonu, nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego, gdyż nie od tego zależy wejście do Królestwa Niebieskiego. Nikt nie będzie usprawiedliwiony z uczynków Zakonu tylko przez wiarę w drogocenną Krew Chrystusa”. I tutaj cytuje Pani wypowiedzi Ap. Pawła (Gal. 2, 16, 21; 3, 13, 19—25; Rzym. 10, 4).

Wydaje się, że zaszło tu poważne nieporozumienie, które należy rozwikłać. I tak najpierw co innego znaczy Dekalog, a co innego Zakon — także u św. Pawła. Dekalog to przykazania Boskie i kto ich nie zachowuje, na pewno nie osiągnie Królestwa Niebieskiego. To nie jest nauka wymyślona przez polskokatolików, rzymskokatolików, czy przez prawosławnych. To nauka objawiona i zapisana w Piśmie św. Nowego Testamentu: „Nie każdy, który mi mówi „Panie, Panie”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wole mojego Ojca, który jest w niebie... Odejdźcie ode mnie wy, którzy czynicie nieprawość” (Mat. 7, 21—23). Dekalog da się zamknąć w przykazaniu miłości, a kto

go nie zachowuje, usłyszy na Sądzie Ostatecznym wyrok: „Idźcie precz ode mnie, przekleci, w ogień wieczny” (Mat. 25, 31—46). Znał to również Ap. Paweł i dlatego pouczał: „Bo całe Prawo wypełnia się w jednym nakazie: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Gal. 5, 14). I zachęcał: „W czynieniu dobrze, nie bądźcie opieszali, bo, gdy pora nadejdzie będziemy zbierać plony o ile w pracy nie ustaniemy” (Gal. 6, 9). Ale i ostrzegał: „Nie ludźcie się. Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwieżli... ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor. 6, 9—10).

Ludzi, którzy nie zachowują Dekalogu, Ap. Paweł nazywa „niesprawiedliwymi” (1 Kor. 6, 9), czyli sprawiedliwymi są więc ci, co zachowują Boże przykazania, obowiązujące całą ludzkość.

Natomiast „Zakon” u Ap. Pawła oznacza co innego, mianowicie — przepisy rytualne Starego Testamentu, które obowiązywały nie wszystkich ludzi na świecie, lecz jeden „wybrany” naród. Głównie chodziło o stosowanie u chłopców obrzezania. Św. Paweł uznawał obrzezanie, lecz tylko dla Żydów, dlatego m. in. polecił się obrzezać Tymoteuszowi, synowi Żydówki (Dz. Ap. 16, 1—3). Gdy jednak chodziło o chrześcijan nawróconych z pogan, mówił ostro: „Jeżeli dacie się obrzezać, Chrystus wam się na nic nie przyda” (Gal. 5, 2—4). A dalej uczył: „Albowiem w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani jego brak nie mają żadnego znaczenia, tylko wiara, która działa z miłości” (Gal. 5, 6). Zatem nauka Ap. Pawła o usprawiedliwieniu przez wiarę „w Krew Chrystusa” nie oznacza odrzucenia Dekalogu, lecz oznacza odrzucenie narodowych zwyczajów żydowskich. Usprawiedliwienie nie zależy od zachowywania tych zwyczajów, ale zależy od zachowywania Dekalogu.

Problem ten jest bardzo obszerny, więc do niego jeszcze wrócimy.

Przy cytowaniu tekstów biblijnych należy zwracać uwagę zarówno na ich treść jak i na ich oprawę, czyli wiersze poprzednie i następne. I tak np. cytuje Pani 1 Kor. 15, 20—26, by udowodnić, że z ciałem umiera i dusza, podczas gdy Ap. Paweł mówi o czymś innym, mianowicie o zmartwychwstaniu ciał i to od w. 12, aż po w. 58. Milczy o śmierci duszy.

Podobnie z tekstem Ezech. 18, 4. Wyrwała go Pani z kontekstu, który wyraźnie (przez cały rozdział 18) mówi o odpowiedzialności osobistej, nie dziedzicznej. Stąd wyrażenie: „Dusza, która zgrzeszyła, ta umrze” nie ma nic wspólnego z umieraniem ludzkiej duszy. Słowo „dusza” oznacza tu człowieka jako całość. Należy czytać: Ukarany zostanie ten człowiek, który zgrzeszył. Jest to słuszne dlatego, że wiersz 20 tak to wyjaśnia: „Syn nie ponosi odpowiedzialności za winy ojca, ani ojciec, za winę swego syna”.

Przykro nam, że nie wiedzieliśmy o istnieniu, aż pięciu rodzajów śmierci („śmierć wyrokowa Adama, śmierć ofiarownicza Maluczkiego Stadka, śmierć przymusowa proroków St. Test., śmierć służebna Młod. God., śmierć wtóra”). Myśleliśmy, że istnieje tylko śmierć. Czy owe rodzaje zna też Biblia? Czy apoka-

Uwaga Czytelnicy!

W ZAKŁADZIE WYDAWNICZYM

„ODRODZENIE”

Warszawa, ul. Wilcza 31

są do nabycia:

Nam zapomnieć nie wolno . . . zł 15.—

Stosunki polsko-watykańskie

w tysiącleciu zł 12.—

Historia papieżstwa tom I . . . zł 35.—

Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5.—

Piękna nasza Polska cała . . zł 15.—

Sprawa Kościoła narodowego

w Polsce zł 30.—

Kościoły chrześcijańskie

w walce o pokój zł 15.—

Pisma Bpa F. Hodura II tomy zł 60.—

Śmierć i zmartwychwstanie . zł 15.—

liptyczną cyfrę 144.000 należy brać dosłownie? Czy w ogóle Apokalipsę wolno tłumaczyć dosłownie? A jak Świadkowie Jehowy, czy Badacze Pisma Św. rozumieją tekst Apok. 6, 9-11. Wszak tu autor Apokalipsy widzi „dusze zabitych dla Słowa Bożego” (czyli męczenników). Dusze te mówią, widzą, skarżą się, czyli żyją. Jak jednak mogą żyć, skoro zdaniem wymienionych grup badaczy, człowiek nie ma duszy, z jego śmiercią umiera wszystko, a on może tylko zmartwychwstać przy powtórnym przyjsciu Jahwe czy Chrystusa nie ziemię? Czekamy na odpowiedź i pozdrawiamy.

ZAWIADAMIAMY!

Jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu” **KALENDARZ KATOLICKI** na rok 1969.

Cena Kalendarza zł 15.—

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, tel. 28-97-84; 28-24-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 12, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7 dol. 18.70 DM 23.40 NF, 1.136 funt dla Stanów Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10,5 £A, 20, £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” NBP III O. M. Warszawa Nr 1551-6-35386. Nie zamówionych rękopisów fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 37518.



Akcja gwardzistów na niemiecki transport wojskowy



Oddział AL pod Hutą Turobińską

nych już polach. Wraz z zachodzącym słońcem z bezchmurnego nieba opadał na ziemię mroźnik i szklili się w koleinach drogi.

Z zapadnięciem zmroku gwardziści weszli grupkami do Mazanówki. Ulokowali się w kilku zagrodach. Noc minęła spokojnie. Ale nad ranem warty zauważyły zbliżających się Niemców. Szli brzegiem lasu, gęsiego, w dość dużych odstępach, odcinając doń drogę. Zamiary ich były jasne. Atakując od strony lasu, chcieli wyrzucić gwardzi-

dzistów. Ci czekali na stosowny moment do ataku i przebiecie się w stronę lasu. Od prawej strony jeden z Niemców podczołgał się tak blisko, że prawie widoczna była jego twarz. Strzelił. Kula raniła radzieckiego partyzanta. W odpowiedzi „Wicher” nacisnął spust kaemu. Ogniem cekaemu zaskoczył Niemców. Na odgłos strzałów z innych chat wysunęła się pozostała część gwardyjskiego oddziału. Hitlerowcy znaleźli się w matni. Do lasu mają drogę zamkniętą. Trzech z nich pada zabitych. Między nimi leutnant żandarmerii z Wisznicy. Jeden własowiec zostaje rozstrzelany, policjantowi udaje się uciec. Reszta Niemców próbuje się bronić. Z pomocą przychodzi im hitlerowski cekaem z pobliskiej wsi.

Walka zaczyna się niebezpiecznie przeciągać. Zbliża się południe. Na bezchmurnym niebie pojawia się samolot z czarnymi krzyżami. To zniża się, to wzbija w górę, posyła gwardziście serię z broni pokładowej. Partyzanci powoli opuszczają Mazanówkę. Za nimi, trop w trop, idą hitlerowcy. Przez czterdzieści kilometrów niemiecka pogoń depte partyzantom po piętach. Oddział ma jednego rannego. Jest nim partyzant radziecki.

Gwardziści zatrzymują się w pobliżu miejscowości Skarżyn. Po czterdziestokilometrowym marszu przyjemnie jest usiąść w ciepłej izbie i rozprostować nogi. Ale ta przyjemność nie trwa długo. Od wsi Ozarów, drogą do Skarżynia, zbliżają się atakując, Niemcy. „Jaszka” radziecki partyzant wzmacnia wartę trzema gwardzistami. Lufy automatów czekają na zbliżających się hitlerowców. Jeszcze 200, 100, 70, 50 metrów... Niemcom zabrakło odwagi. Pchają do przodu Mongołów. Ci opierają się. Potem granatowych policjantów.

— Kto idzie?! — woła partyzancka warta.

— Swoi.

Wraz z odpowiedzią policjanci otwierają ogień. Pociski, jak świętojańskie robaczki przeszywają noc. Sypią się wióry z drewnianych chałup. Żałośnie zaryczało wystraszone bydło. Partyzanci zajmują pozycje. Ich erkaem wali po Szwabach. Noc napęlnia się krzykiem i strzelaniną.

Suche dachy domów i ściany palą się jak olbrzymie pochodnie. Niemcy zaprzestają ataku a partyzanci korzystając z tego zapadają w otchłań nocy I tym razem udało się im wymknąć.”

25 lat temu



Oddział partyzancki Gwardii Ludowej im. F. Dzierżyńskiego działał na terenach między Białą Podlaską, Łukowem i Siedlcami. W latach 1943-1944 stoczył on wiele bitew i potyczek z hitlerowskim okupantem, zapisując się na trwałe w historii II wojny światowej. W marcu 1944 r. żołnierze GL walczyli z Niemcami we wsi Mazanówka. Oto jak opisuje tę bitwę autor opowiadania pt. „Strzały na Podlasiu”, zamieszczonego w książce „Ludzie Mazowska”.

„Jeszcze śniegi nie stały. Wielkie, przybrudzone jego płyty leżały na czar-

stów na odkryte pola, gdzie ci stanowiąliby idealny cel.

Nie wiedzieli tylko o jednym: że zostali źle poinformowani. Chłop — donosiciel zameldował na posterunku, w sąsiedniej gminie Wisznicy, iż partyzantów jest pewnie sześciu i że siedzą w jednej chacie. Nie widział tych, którzy zajęli inne zagrody. Niemców przybył niewielki oddział. Na cel brali tę jedną zagrodę.

Na krzyk: „Niemcy!” — gwardziści wyskoczyli z chałupy. Przyłgnęli do ziemi, czołgając się i kryjąc w bruzdach. Hitlerowcy chcieli okrążyć gwar-